Nr. 208. We Lwowie Piątek dnia 5. Września 1873. Rok V.

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 22 złr. — półrocznie 11 złr. — kwartalnie 5 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 16 talarów 20 srg., kwartalnie 4 tal. 5 srg. — do Francji i Anglji rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer pojedyńczy kosztuje 8 ct.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: we Lwowie Biuro administracji „Dziennika Polskiego" przy placu Halickim i Ajencja A. Piątkowskiego plac katedralny, we Wiedniu, w Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei [Szwajcarja] i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, w Wiedniu: F. Löb, R. Mosse, Zygmunt Kotkowski, Annwinkel Nr. 3.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, (nonpareille) oprócz opłaty stemplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

Lwów 4. września.

Kiedy w Wiedniu uchwalano ustawy o wyborach bezpośrednich do Rady państwa, czytaliśmy i w dziennikarstwie wiedeńskiem, i w licznych broszurach rozliczne wywody wskazujące konieczną potrzebę zmiany sposobu wyborów. Sławiono już naprzód błogie skutki, jakie wyniknąć z uwolnienia się od dependencji sejmów pojedyńczych krajów nietylko dla powagi samej Rady państwa, ale i dla administracji państwowej. Nie przesądzajmy tych wywodów, i dozwólmy aby praktyka wykazała swe błogie skutki dla zarządu państwowego wyniknąć mające. Raczej zastanówmy się nad tem, jaki wpływ konieczny wywrze te wybory na Sejm krajowy, a pośrednio jakie będzie zadanie nasze w Radzie państwa.

Z ustawy o wyborach bezpośrednich, wynika przedewszystkiem, iż Sejm krajowy przestaje być czynnikiem wyborczym do Rady państwa. Jako taki czynnik Sejm krajowy mógł być uważanym nie jako za podrzędne ciało Rady państwa. Obecnie zniknie ten a razem i stosunek ów ustaje. Sejm krajowy uzyskuje zupełną samodzielność, i jest jako ciało ustawodawcze w swoim zakresie, w całem słowa znaczeniu równorzędnem do Rady państwa.

Pierwej mogły były jeszcze zachodzić stosunki, któreby wymagały niejako interwencji Rady państwa, obecnie zaś przy zerwaniu łączącego węzła części z całością, muszą te części już uważać się jako odrębne całości (zawsze w przyznanym statutami krajowemi zakresie) a nadto muszą się starać, aby to odgraniczenie działań było tak ściśle określone, iżby ustawodawcze czynności Sejmu z czynnościami Rady państwa nigdy do żadnego nie dochodziły starcia. Ani konstytucja grudniowa, ani statuta krajowe, tej ewentualności przewidzieć nie mogły, ztąd też okaże się główna potrzeba, aby w Sejmach krajowych, posłowie zajęli się rewizją statutów, a Radzie państwa przypadnie zadanie dokładnego przejrzenia konstytucji państwowej, i ścisłego odgraniczenia działalności obudwu rodzajów tych ciał ustawodawczych.

Przy szczegółowem określaniu czynności ustawodawczych dla Rady państwa, obowiązkiem jest posłów naszych nietylko starać się uchylić wszelkie ogólnikowe wyrażenia jak naprzykład: „uchwalanie zasad administracji" ale nadto i głównie muszą oni zawsze i ciągle mieć przed oczyma już tylokrotnie przez Sejm krajowy żądane rozszerzenie działalności ustawodawczej i administracyjnej dla naszego kraju, od którejby tylko ponowna uchwała Sejmu wysłańców do Wiednia uwolnić zdołała.

Przy rewizji statutu krajowego w Sejmie, daleko jeszcze trudniejsze zadanie oczekuje naszych posłów. Nietylko bowiem usunąć z nich potrzeba te ustępy, które w skutek zaprowadzenia wyborów bezpośrednich stały się zbyteczne, ale nadto i głównie starać się muszą posłowie, aby statut krajowy, połączył samorząd z władzą wykonawczą, na tej bowiem jedynie drodze, zdoła Sejm krajowy w przyszłości oprzeć się skutecznie wszelkim zachciankom uszczuplania praw krajowi już przyznanych, lub jeszcze wywalczyć się mających.

Przeprowadzenie tej przewodniej myśli wymaga gruntownego zbadania, nietylko statutu krajowego, i wszystkich przez Sejm krajowy uchwalonych ustaw, jako i rozporządzeń wykonawczych przez organa rządowe wydawanych, ale bardziej jeszcze rozsądnego zastosowania do potrzeb kraju i stopnia wykształcenia pojedyńczych warstw ludności.

Niepodobna nam już teraz zapuszczać się w szczegółowy rozbiór braków pojedyńczych ustaw krajowych, które zresztą przy różnych danych wypadkach już tylokrotnie podnosiliśmy: wskażemy tylko na obecny stan kraju, na to zupełne zaniedbanie się wobec rozszerzonej w kraju choroby — lud po wsiach dziesiątkowany dla braku wszelkiego zarządu w gminie, żadnej nie ma pomocy. — Ingerencji rad powiatowych i wydziałów prawie nigdzie nie ma, a gdzie epidemia bliżej się rozgospodarowała, tam członkowie radni i prezesowie pouciekali. — Wydział krajowy, na serjo, tylko z imienia istnieje — działań jego kraj od dawna nie widzi. — Nie wiele korzystniej przedstawią się i czynności urzędów powiatowych i rządu krajowego. Pisaniny rozporządzeń, okólników bez lika, wykonania mało. — Pod pozorem, aby nie wkraczać w zakres działania, autonomicznym władzom przyznany — nasze urzędy polityczne są wszystkiem innem, tylko nie urzędami administracyjnemi.

Gorszy jeszcze roztoczyłby się przed oczyma naszemi obraz, gdybyśmy szczegółowo rozpatrzyć chcieli dział szkolny i wychowania publicznego.

W każdym kierunku jest nietylko dużo do poprawienia — ale prawie wszystko do wytworzenia: i jeżeli nie mamy się stać łupem ogarniającej nas ze wszystkich stron niemieckiej zachłanności, to powinniśmy posłom naszym tak do Sejmu krajowego jak i do Rady państwa wskazać jasno ich obowiązki, ostrzedz przed grożącemi krajowi niebezpieczeństwami; od przyjmujących te trudne stanowiska, zażądać nie poświęcenia, ale jednego wypełnienia ciążących na nich prac organicznych lub bezzwłocznego ich ustąpienia, gdyby takowe siły ich przewyższały.

Czas jest największy, aby Sejm krajowy, nietylko jak dotąd rozpatrywał sprawy krajowe, i nad niedolą ubolewał — ale żeby potrzebom skutecznie zaradzał. — Osiągnąć można wiele, gdy zamiast toczenia sporów wewnętrznych, posłowie nasi w Sejmie i w Radzie państwa przejmą się potrzebą zaradzenia złemu, które przy niezdarności naszej coraz bardziej bierze górę. Ani tak zwani russcy, ani rozwielmożniający się niemieccy ajenci przeszkodzić nam nie potrafią, jeżeli z silną wolą połączymy rzetelną chęć służenia krajowi, a nie dopuścimy, aby ludzie tylko osobistych zysków lub honorów chciwi zabierali miejsca, które o przyszłych losach kraju stanowią.

Korespondencje polityczne „*Dziennika Polskiego.*"

Rzym 30. sierpnia.

(Fra.) Cholera jakkolwiek nie sroży się bardzo w miejscowościach przez nią nawiedzonych, i można nawet powiedzieć, że jeżeli się zwolna nie zmniejsza to utrzymuje się w swem umiarkowanem statu quo, wyznać jednak należy, iż coraz bardziej się rozszerza i stopniowo zajmuje coraz większą liczbę prowincji północnych Włoch. Zrazu epidemja grasowała tylko w dwóch prowincjach czyli gubernjach: wenecjańskiej i trewiskiej; dziś zaś panuje w siedmiu prowincjach to jest w dwóch wyżej wymienionych, a nadto w udyńskiej, Padewskiej, Genueńskiej, w Parmie, Brescia. Smutny ten stan rzeczy przekonał temporalistów i klerykałów włoskich pomimo ich zaciekłości i uporu, że w podobnych warunkach szaleństwem byłoby dalej popierać i urządzać święte pielgrzymki i dla tego w miejsce nich wymyślono pielgrzymki, duchowne, które papież brewem swem z dnia 17. bm. potwierdził i odpustami jużto cząstkowemi, jużto zupełnemi obdarzył. Inicjatywę w urządzeniu pielgrzymek duchownych wzięła Bolonja, a raczej tameczne towarzystwo do interesów katolickich, i na jego przedstawienie papież zatwierdził tego rodzaju ćwiczenie się w pobożności. Na znak i za przykładem Bolonji mają pójść wszystkie miasta włoskie, a także i gród wieczny i przez cały przyszły miesiąc wszędzie będą się odbywać *pielgrzymki duchowne* jużto procesjonalnie z jednego kościoła do drugiego, jużto pojedyńczo przez osoby pragnące sobie zjednać łaskę niebios przez tego rodzaju ćwiczenia duchowne. Cały miesiąc wrzesień przeznaczony na pielgrzymki duchowne podzielony jest na trzy dekady czyli części, z których pierwsza przeznaczona jest na odwiedzanie kościołów, jużto procesjonalnie, jużto pojedynczo a mające przedstawić pielgrzymkę do Jerozolimy i różnych palestyńskich miejscowości przez Chrystusa Pana uświęconych; w drugiej dekadzie różne miejsca święte we Włoszech będą przedmiotem imaginacyjnej, a raczej fikcyjnej pielgrzymki; trzecia dekada obrała sobie za cel duchowe zwiedzenie miejsc cudownych za granicą — a szczególniej we Francji egzystujących. W każdej tej dekadzie mają być odmawiane odpowiednie modlitwy i i litanje. Aby dostąpić odpustu zupełnego, oprócz spowiadania się i komunikowania, należy się modlić i prosić Stwórcę o tryumf dla kościoła i papieża i nawrócenie heretyków, schyzmatyków, niewiernych i wszelkiego rodzaju niedowiarków.

Jeżeli *pielgrzymki duchowe* przez ich wprowadzanie w życie nie przybiorą żadnych oznak i charakteru religijno-politycznych manifestacji — spokojnie będą się mogły wszędzie odbywać i ani rząd ani nikt wreszcie nie będzie stawiał im oporu, bo każdemu jest tu zostawiona zupełna wolność sumienia i rozporządzania swoją osobą, jak mu się tylko podoba, byle tylko czyny nie przeszły granic legalności.

Komisja likwidacyjna przed miesiącem przez rząd mianowana do wprowadzenia w wykonanie prawa o zniesieniu klasztorów i inkameracji dóbr kościelnych w prowincjach rzymskich, energicznie i z dostatecznem powodzeniem prowadzi swe dzieło. Od wielu stowarzyszeń religijnych otrzymała deklarację, że takowe żadnego nie mają charakteru religijnego i że przeto nie podpadają prawu o zakonach rzymskich. Wiele doszło jej rąk denuncjacyj o nadużyciach przełożonych klasztorów i kolegiat kanonickich, pod względem mianowicie alienowania majątków, co im już od dwóch lat było zakazanem i pod względem wywożenia kosztowności zabytków sztuki i nauki za granicę. O ile nadużycia pierwszego rodzaju dadzą się łatwo powetować przez pociągnięcie do odpowiedzialności nabywców dóbr kościelnych i klasztornych, o tyle wprost przeciwnie ma się rzecz z wywożeniem cennych zabytków za granicę, dla tego, iż przełożeni, których rząd czy też jego komisja likwidacyjna nie ma środka do skontrolowania, i dowiedzenia im nadużycia, przenoszą je do Watykanu, gdzie zostają układane w paki i przez komisjonera papieskiego a także pod pieczęciami papieskiemi, zostają wysyłane do Francji lub Belgji. Od czasu, jak prawo o klasztorach rzymskich zostało ogłoszone, przeszło 1200 pak przesłał Watykan za granicę. Wszyscy się więc pytają, czyż podobnem jest, aby sam Rzym mógł dostarczyć tyle ornatów i kościelnych aparatów dla misjonarzy, których dotąd po największej części zostawiano własnemu przemysłowi i sprytowi.

Wkrótce, bo najdalej za parę tygodni, komisja likwidacyjna spodziewa się szczegółowych raportów i wykazów, jakie jej mają nadesłać przełożeni zakonów i zgromadzeń według szematów, przez nich im dawniej zakomunikowanych. Zrazu papież zakazał zakonnikom, aby nietylko żadnych nie zawiązywali stosunków z komisją likwidacyjną, ale nawet nie przyjmowali pensji przez rząd im wyznaczonej. Ponieważ surowość ta była nie na swojem miejscu i pogrążała w najokropniejszej nędzy przeszło 10.000 zakonników i zakonnic, przeto pozwolono przełożonym klasztornym nietylko zrobić sprawozdanie ze stanu rzeczy, ale także rozpocząć negocjacje o pensję zakonników. Jenerałom tylko zakonów i zgromadzeniom, którym prawo i komisja likwidacyjna dozwalają zająć się osobiście sprzedaniem swych posiadłości i zamianą zebranego ztąd kapitału na wieczystą rentę, papież i kongregacje święte absolutnie tej operacji zakazały.

Ponieważ wyznaczona pensja zakonnikom i zakonnicom od 300 do 600 fr. rocznie nie jest w stanie zapewnić utrzymania indywiduom, ani tem mniej wystarczyć na założenie w domu prywatnem nowego zgromadzenia, przeto papież wydał różne rozporządzenia złemu zaradzić mające. I tak wszystkie zakonnice wypędzone z klasztorów mają być ulokowane w domach jużto przez papieża kupionych, lub najętych, nadto papież ma dokładać do utrzymania nowego zgromadzenia o ile wyznaczona pensja przez rząd dla pojedyńczych osób nie wystarczy na pokrycie wszystkich wydatków.

Dalej upoważnił papież propagandę wiary do przyjmowania i wysyłania na misję wszystkich bez wyjątku zakonników z prowincyj rzymskich, o ile ci odpowiadają temu celowi i o ile potrzeba misyj zagranicznych tego będzie wymagać. Tak na rozsyłanie zakonników na misję, jako też na ich utrzymywanie w Rzymie, papież polecił przełożonym klasztorów, aby wszelkie kapitały składali w kasie watykańskiej i aby z takowych komisji likwidacyjnej żadnych nie składali rachunków ani też sprawozdań. Skutkiem tego rozporządzenia, przełożony Cystersów złożył papieżowi kasę swego zgromadzenia, kasę przeznaczoną na kanonizację jakiegoś świętego, kasę kościołów ś. Krzyża Jero-

---

TAJEMNICZA INTRYGA,

przez

Emila Gaboriau

przekład Włodzimirza Górskiego.

Część pierwsza.

(Ciąg dalszy.)

XVIII.

Blady, jak gdyby wszystka krew ku sercu mu spłynęła, Jakób Boiscoran wodził dokoła osłupiałym wzrokiem.

Ale dokoła widział tylko ponure i zasmucone twarze. Antoni, stary jego kamerdyner, zachwiał się i oparł o drzwi. Pisarz Mechinet przestał pisać i otworzył ze zdumienia usta. P. Daubigeon pochylił głowę, szepcąc:

— To okropne, okropne!

I ciężko padł na krzesło obiema rękami ściskając sobie piersi dla powstrzymania łkania.

Tylko p. Galpin nie okazywał żadnego wzruszenia. Prawo, za którego uosobienie poczytywał sam siebie, nie zna wzruszeń. Nawet dolna jego warga zdradzała pewną powstrzymywaną chęć uśmiechu. Był to zimny uśmiech człowieka ambitnego, zadowolonego z odegrania swej małej roli.

Bo czyż wszystko nie dowodziło mu, że Jakób Boiscoran był winnym i że mając do wyboru pomiędzy przyjacielem a nadarzającą się zręcznością odznaczenia on, Galpin, wybrał trafnie.

Po chwili milczenia, która wydała się wiekiem, stanął on z założonemi rękami przed nieszczęśliwym i powiedział:

— Przyznaj się pan!...

Jakby poruszony sprężyną, p. Boiscoran zerwał się.

— Do czego? zawołał, do czego pan chcesz bym się przyznał?

— Do tego, że jesteś pan sprawcą zbrodni dokonanej w Valpinson.

Konwulsyjnym ruchem nieszczęśliwy młody człowiek ścisnął sobie czoło obiema rękami.

— Ależ to szaleństwo!... zawołał. Ja miałbym być sprawcą zbrodni tak szkaradnej, tak nikczemnej!... Czyż to być może? czyż to podobne do prawdy... Choćbym się przyznał, pan nie uwierzyłbyś temu!...

Ale prędzej wzruszyłby marmur kominka aniżeli pana Galpin.

— Nie o mnie tu idzie, powiedział sędzia lodowatym tonem. Do czego tu przypominać nasze stosunki, które powinne być zapomniane? Tu przemawia do pana nie przyjaciel, nie człowiek nawet, ale sędzia. Widziano pana...

— Kto widział?

— Kokolet.

P. Boiscoran zdawał się zupełnie zbitym z tropu.

— Kokolet, powtórzył ten biedny idjota epileptyczny przygarnięty przez hrabinę Claudieuse?...

— Ten sam.

— I dość było niedokładnych słów nieszczęśliwego znękanego głupotą by mnie, mnie poczytano za sprawcę pożaru i morderstwa!...

Nigdy sędzia śledczy nie robił takich wysilań dla okazania solenności, oddziaływającej na umysł.

— Przez godzinę prawie, odpowiedział, Kokolet posiadał całą władzę nad swym rozsądkiem. Drogi Opatrzności są nieprzeniknięte...

— Eh, panie...

— Co powiedział Kokolet? Że widział pana własnemi rękami podkładającego ogień; jak potem ukryłeś się pan za złożonem w stosy drzewem i stamtąd dwa razy strzeliłeś do pana Claudieuse...

— I panu wydało się to całkiem naturalnem?...

— Nie. Byłem oburzony tem jak wszyscy. Pan zdawałeś się stać tak wysoko ponad podejrzeniami. Ale oto po chwili na teatrze zbrodni znaleziono szczątki ładunku, który do pana tylko mógł należeć. Potem ja, przybywszy tu niespodzianie, znajduję w wodzie, którą pan myłeś ręce powróciwszy, szczątki węgla i spalonego papieru.

— Tak, mruknął p. Boiscoran, to fatalność.

— I to jeszcze nie wszystko, mówił sędzia dalej, coraz wyżej podnosząc głos; wypytuję pana i zeznajesz, żeś nie był wczoraj w domu od godziny ósmej do północy: pytam, gdzieś przepędził ten czas, pan nie chcesz mi tego powiedzieć; nalegam, pan kłamiesz. Dla udowodnienia tego panu zmuszony jestem powołać się na świadectwo Ribota, Gaudrego i dzierżawczyni Courtois, którzy widzieli pana tam, gdzie, jak utrzymujesz, nie byłeś. Ten jeden fakt już pana potępia. Naczem-że spędziłeś pan czas wczorajszego wieczora, jeżeli nie chcesz powiedzieć tego?... Utrzymujesz pan, że jesteś niewinny. Dopomóż mi więc do wykazania twej niewinności. Mów pan! coś robił od ósmej godziny do północy?..

P. Boiscoran nie miał czasu na odpowiedź. Od niejakiego czasu z podwórza dochodziły głuche krzyki gwar, jakby oburzonego tłumu. Wszedł żandarm bardzo zakłopotany i rzekł do sędziego i prokuratora:

— Panowie! na dziedzińcu jest około stu wieśniaków, kobiet i mężczyzn, zamyślających coś złego względem pana Boiscoran... żądają, by go im wydano, ażeby powlec go do rzeki... kilku mężczyzn jest uzbrojonych widłami, ale najwięcej roznamiętnione są kobiety... My z towarzyszem zaledwie jesteśmy w stanie powstrzymać ich...

I rzeczywiście, jakby na potwierdzenie tych słów, hałas przybliżył się i wzmógł. Bardzo wyraźnie można było słyszeć wołania:

— W wodę Boiscorana! w wodę podpalacza!

Prokurator wstał i rzekł do żandarma.

— Zejdź na dół i powiedz tym wieśniakom, że sąd bada oskarżonego, a oni mu w tem przeszkadzają, i że, jeżeli nie zachowają się spokojnie, to ze mną będą mieli do czynienia!...

Żandarm wyszedł. P. Boiscoran zbladł.

— Więc oni wszyscy mają mię za winnego!.. szepnął.

— Tak jest, odrzekł pan Galpin i zrozumiałbyś pan ich oburzenie, słuszne do pewnego stopnia, gdybyś znał opłakane wypadki ubiegłej nocy...

— Cóż tam jeszcze?

— Dwaj ludzie ze straży ogniowej, z których jeden jest ojcem pięciorga dzieci, zginęli w płomieniach. Dwaj inni, dzierżawca z Brechy i jeden żandarm, usiłując ich uratować, zostali tak ciężko poparzeni, że obawiają się o ich życie...

P. Boiscoran milczał.

— I pana właśnie obwiniają o tyle nieszczęść... widzisz pan, jak ważnem jest, byś się usprawiedliwił...

— Ale czyż mogę?...

— Możesz, jeżeli jesteś niewinny. Powiedz mi gdzieś przepędził wieczór.

— Powiedziałem już wszystko, co mogłem.

Sędzia śledczy przez dobrą minutę zdawał się namyślać, potem powiedział:

— Ostrożnie, panie Boiscoran, bo będę zmuszony kazać aresztować pana bezzwłocznie i odesłać do więzienia w Sauveterre...

— Niech i tak będzie.

— Więc pan przyznajesz się?

— Przyznaję, że jestem ofiarą niesłychanego zbiegu okoliczności. Przyznaję... że masz pan słuszność i że chyba Opatrzność wyjaśni niektóre fatalności. Ale na wszystko najświętsze w świecie przysięgam panu, że jestem niewinny.

— Dowiedź pan.

— Eh! czyżbym tego nie zrobił, gdybym mógł!

— Więc ubierz się pan i przygotuj by pójść z żandarmami.

Nie wyrzekłszy ani słowa p. Boiscoran, poszedł do swej garderoby, a za nim kamerdyner niosący ubranie.

Zajęty dyktowaniem swemu pisarzowi ostatniej części badania, panu Galpin zdawało się, że zapomniał o oskarżonym. Stary Antoni skorzystał z tego.

— Panie, szepnął on do ucha swemu panu, wrzkomo dopomagając mu ubierać się.

— Czego chcesz?

— Ts!... ciszej!... Okno w gabinecie jest otwarte... Na dół do ogrodu nie ma więcej nad dwadzieścia stóp... Ziemia tam miękka... Tuż niedaleko jest otwór do piwnicy i kryjówka, którą pan znasz... Do morza wszystkiego pięć mil... Dziś w nocy przy wejściu do parku będę miał dobrego konia...

Gorzki uśmiech ukazał się na ustach pana Boiscoran.

— Więc i ty, mój stary przyjacielu, powiedział, poczytujesz mnie za winnego?

— Zaklinam pana, nalegał Antoni; odpowiadam za wszystko... tylko dwadzieścia stóp... Zaklinam pana na imię jego matki!...

Ale zamiast odpowiedzieć mu, Jakób Boiscoran odwrócił się i przywołał sędziego śledczego. A gdy p. Galpin przybliżył się, powiedział mu:

— Widzisz pan to okno?... Mam pieniądze, dobre konie, a morze jest o pięć mil wszystkiego... Winny umknąłby panu... Ja jestem niewinny i zostaję.

XIX.

W jednym przynajmniej punkcie p. Boiscoran mówił prawdę: nie było dlań nic łatwiejszego, nad ucieczkę. Nie trudno było wyskoczyć i dostać się do kryjówki, o której wspominał Antoni. Ale co potem?... Nie ulega wątpliwości, że przy pomocy Antoniego miał niejakie szanse do zmylenia wszelkich poszukiwań. Było to jednak tysiąckroć prawdopodobniejszem, że zostanie wykrytym albo w samej kryjówce, albo w drodze ku morzu. Gdyby nawet udało mu się uciec, to co pocznie dalej? W jakim kraju i pod jakiem przebraniem zdoła ustrzedz się przed ciągle zagrażającem mu wydaniem? Gdyby zaś został pojmany, to znowu inna rzecz. Sytuacja jego już i tak skompromitowana, byłaby zgubiona bezpowrotnie. Usiłowanie ucieczki poczytanoby mu za najwymowniejszy dowód winy. W takich okolicznościach, oprzeć się pociągowi do ucieczki i dać dobrze do zrozumienia, że właśnie chodzi mu o pozostanie w rękach sprawiedliwości, było to nie tyle udowodnieniem niewinności, ile dowodem rzadkiej zręczności.

To w mgnieniu oka zmiarkował p. Galpin Daveline.

Każdy sądzi innych według siebie. Sędzia śledczy, względny kalkulator, nie przypuszczał natchnień nagłych, czynów nie obmyślanych. Więc tonem zimnych drwin człowieka starającego się dać dobrze do zrozumienia, że nie da się wyprowadzić w pole, odrzekł:

zolimskiego i ś. Bernarda. Wreszcie kongregacja biskupów i zakonów postanowiła, iż odtąd każdy nowy zakonnik wykonywując śluby zakonne, ma w prowincji rzymskiej przed rejentem sporządzić akt donacyjny swego majątku na imię przełożonego zgromadzenia (który od tego czasu ma być dożywotnim), a ten umierając ma wszelkie dobra klasztorne przekazać testamentem swemu następcy. Tym sposobem wkrótce zgromadzenia rzymskie dobiją się znacznego majątku, który według dokumentów prawnych, uważany zawsze będzie za prywatną własność jednego z zakonników.

O ile papież w kwestji finansowej jest pobłażliwy dla zakonników, o tyle jest nieubłaganym dla prałatów i kanoników bazylikowych, którym nie tylko zakazał zajmować się sprzedażą swych majątków i zakupieniem renty państwa (przy czem w dwójnasób a może i w trójnasób powiększyłby się majątek, a przez to i pensja tych fioletowych panów), ale nawet nie pozwolił im przyjmować pensji rządowej — obiecując w zamian w miarę możności udzielać im z własnej kieszeni wsparcie miesięczne. Wszelkie starania kanoników, aby wyjednać na papieżu zmianę tego postanowienia, okazały się bezskuteczne i dla tego wielkie panuje niezadowolenie w prelaturze rzymskiej, przywykłej do wygodnego, powiem jedwabnego życia. Być może, że i kanonikom rzymskim z czasem takie przymusowe ubóstwo wyjdzie na dobre, bo papież od 1860 roku do chwili obecnej, oprócz daniny ś. Piotra, jaką mu cały świat nadsyła, z której w swoim czasie ma zamiar zrobić sprawozdanie, otrzymał dotąd w składkach i jednorazowych darach 260 miljonów, wtedy gdy jego pensja za lat 12 wynosiłaby tylko 36 miljonów.

Dyrekcja skarbu państwa włoskiego zrobiła sprawozdanie z dochodu pochodzącego ze sprzedaży dóbr kościelnych. Tak w miesiącu lipcu sprzedano 1430 posiadłości nieruchomych, które były oszacowane na 2,787.859 lir, a które przyniosły rządowi 3,513.433. Od 26. października 1867 roku do końca lipca r. b. sprzedano 85.840 majątków za 422,030.729 lir, które były oszacowane na 327,099.638 lir.

Ziemie Polskie.

Podajemy poniżej dalszy ciąg przerwanego wczoraj memorjału w sprawie połączenia kościoła katolickiego z prawosławnym w zabranych prowincjach:

„Wszyscy co nie przyjmą Unii tem samem tracą prawo obywatelstwa w kraju i będą zmuszeni opuścić Moskwę. Pierwsze adresa z wyrzeczeniem się latinizmu i polonizmu winne być zredagowane w sposób nie odstraszający i niedrażniący uczucia podpisujących się. Deklaracja winna ubolewać nad tem, że kościół katolicki został skompromitowany przez agitację polityczno-rewolucyjną niektórych duchownych; że dążności łacińsko polskie szkodziły krajowi podtrzymując nadzieje zwodnicze i odwodząc obywateli od obowiązku poddanych; że ostatnie wypadki skompromitowały obywateli tego kraju wobec rządu i społeczności moskiewskiej; wreszcie, że uspokojenie kraju zawisło od zupełnego zlania się z Moskwą. Dla tego oświadczają, uroczyście, że pozostając wiernymi co do dogmatów zasadniczych kościołowi katolickiemu i uznając papieża, za jego głowę w sprawach duchownych, zaprzeczają mu prawa mięszania się do spraw rządu i interesów kościoła w Moskwie; proszą nadto, aby kościół rzymsko-katolicki przyjął nazwę katolicko-słowiańskiego. Oprócz tego deklaracja ta domagać się będzie poddania administracji kościoła pod wyłączny zarząd synodu katolickiego w Petersburgu, utworzenia synodów i kongregacji ze świeckich i duchownych po prowincjach. Wreszcie deklaracja wyraża zrazu życzenie życia w zupełnej zgodzie kościoła katolicko-rzymskiego słowiańskiego z kościołem greckim prawosławnym. W tej pierwszej deklaracji słowo unia winno być wyrzuconem, zgoda lub związek wystarczy. Unia winna być owocem dalszego działania, a mianowicie pracy Synodu.

Autorowie memorjału przypuszczają, że deklarację tę podpisze wielu duchownych. Znajdzie ona opór biskupa żmudzkiego Wołonczewskiego. Biskupów trzeba wpierw wezwać do Petersburga na naradę, a gdyby się opierali, wysłać ich jako jałmużników armii na Sybir i Kaukaz. Podpisy zacząć zbierać w Petersburgu i Wilnie. Biskupi Boroski, Bereśniewicz, Wołonczewski będą przeciwni, arcybiskup Fijałkowski i biskup Lipski wątpliwi, na biskupa Krasińskiego można liczyć. (Słusznie p. Martinów wskazuje to za ubliżenie biskupowi, który od lat wielu ulega wygnaniu za swą stałość.)

Dobrze byłoby sprowadzić kilku duchownych z Czech i Morawy, gdzie jak wiadomo część duchowieństwa przechyla się do husytyzmu. Gdy uzyskane będzie pół miliona podpisów, Car ogłosi manifest ustanawiający najwyższy Synod. Ma on się składać z duchownych wybranych przez kapituły i ze świeckich wybieranych z każdego stanu szlachty, mieszczaństwa i chłopów jednego na gubernię.

Osoby podpisujące deklarację winne uzyskać pewne przywileje, jak np. możność kupowania dóbr, uzyskiwania urzędów itp. prawa równające z Moskalami. Synod najwyższy wybiera biskupów, organizuje dyecezje, konsystorze i wewnętrzne instytucje kościoła; odbywa posiedzenia pod prezydencją metropolity. Akademja duchowna będzie zamknięta, a natomiast na wszystkich uniwersytetach wolny oddział teologii zaprowadzić należy.

Nowych księży nie wolno wyświęcać, dopókąd nie podpiszą deklaracji wyrzekającej się papieża.

Synod rozbierać będzie następujące pytania:

1) pozwolenie duchowieństwu zawierania małżeństw;

2) pozwolenie używania języka słowiańskiego lub polskiego w liturgii i obrzędach;

3) komunia pod dwiema postaciami.

Synod wraz z metropolitą zaproponuje *Sobor Chrześcijański*, na który wezwanoby prawosławnych, anglikanów, jansenistów, lutrów, kalwinów, starokatolików. Celem soboru byłoby zarówno różnic i dążeń [illegible] chrześcijańskich wyznań, w [illegible] celem jego będzie unja z prawosławiem. Na końcu memorjał proponuje konfraternie obojej płci, łącząc schizmatyków z katolikami. Dzieło całe powinno być prowadzone z rozwagą i stopniowo, aby zbyt spiesznym krokiem nie sparaliżować całego planu."

Wil. Wiad. Gub. ogłosiły tekst urzędowy postanowienia wileńskiego urzędu gubernialnego do spraw włościańskich w przedmiocie podziału gubernii wileńskiej na okręgi poborowe. W postanowieniu powiedziano, iż do poboru na zasadzie powszechnej powinności wojskowej przystąpi się w jesieni 1874 r.

Pismo warszawskie *Ekonomista* udziela o stanie włościan w Kongresówce następujących szczegółów co do ludności w gubernii Płockiej. Gubernia posiada 113 gmin, z których 44 są bardzo mało zaludnione. Skład osobisty urzędników w zarządach gminnych, z małemi wyjątkami, odpowiada w ogóle swemu powołaniu. Z ogólnej liczby wójtów gminnych (113) i ławników (242), $^2/_3$ pierwszych i $^9/_{11}$ drugich pochodzą ze stanu włościańskiego, reszta zaś ze stanu szlacheckiego. Co się tyczy umiejętności czytania i pisania, $^1/_2$ wójtów gminnych i $^1/_4$ część ogólnej liczby (wójtów i ławników) umie tylko czytać. Samorząd gminy rozwija się coraz bardziej i przesiąka w obyczaje mas ludności; spostrzegać się tylko daje pewna obojętność niektórych członków zarządu gminnego co do zaprowadzania szkół elementarnych. Sądy gminne odznaczają się szybkością w roztrząsaniu spraw i posiadają zaufanie ogółu, zwłaszcza zaś stanu włościańskiego.

Dnia 27. sierpnia odbył się w Gnieźnie doroczny zjazd dziekanów, pod przewodnictwem arcybiskupa Ledóchowskiego. Dziekani stawili się wszyscy, oprócz dwóch, którzy nieobecność swoją usprawiedliwili chorobą. Posiedzenie trwało przeszło trzy godziny. Prymas przedstawił smutny stan obecny kościoła katolickiego pod rządem pruskim. W imieniu dziekanów odpowiedział ks. Fabecz, upewniając prymasa, że całe duchowieństwo wiernie i stale wytrwa przy nim i poprze go wszystkiemi siłami. Arcybiskup był do łez rozczulony.

Sprawy zagraniczne.

We Francji cisza najzupełniejsza. List naszego korespondenta paryskiego, charakteryzujący sytuację, musimy dla braku miejsca odłożyć do numeru jutrzejszego, dziś mamy tylko do nadmienienia, że miasto Nancy postanowiło przyjąć Thiersa bardzo uroczyście, gdy do tego miasta zawita. Deputowani republikańscy departamentów wschodnich przyjadą wszyscy do Nancy i wezmą udział w wielkiej uczcie, danej na cześć byłego prezydenta. *Rappel* donosi prócz tego, że wszystkie miasta i miasteczka Alzacji i Lotaryngji zamierzają wysłać na tę ucztę swoich delegatów. Jeżeli to wszystko przyjdzie do skutku, natenczas nie obejdzie się bez głośnych mów i toastów, które z uczty zrobią uroczystość polityczną, mogącą przez dłuższy czas karmić dzienniki, łaknące ważnych nowin.

Prezydent Mac-Mahon zajęty jest cały reorganizacją armji, a mianowicie szybkie w danym razie postawienie całej armji francuskiej na stopie wojennej, zajmuje jego najgłówniejszą uwagę. Z tego też powodu zamyśla podzielić Francję na okręgi wojskowe, stósownie do linji kolejowych, jakie ją przerzynają, aby módz w potrzebie, w jak najkrótszym czasie zebrać większe siły na oznaczone miejsce. Postawienie armji na stopie wojennej w krótkim czasie wymaga bardzo dobrej organizacji, ale kwestja to w razie wojny nader doniosłej natury. Kto z przeciwników pierwszy wyprowadzi od stóp do głów uzbrojone całe swe siły, ten jeżeli już nie od razu staje się zwyciezcą, to przyprawić musi przeciwnika o wielkie niekorzyści, a co najważniejsza, pole walki przeniesie w głąb kraju nieprzyjaciela, własny pozostawiając w spokoju.

W Berlinie odbyła się dnia 2. bm. uroczystość odsłonięcia pomnika na pamiątkę zwycięstw pod Sedanem. Donosi o tem następujący telegram:

„Berlin 2. września. Obchód odsłonięcia pomnika zwycięstwa na placu królewskim, odbył się dziś rano w obecności cesarza, cesarzewicza, ks. Bismarka, jenerałów, ministrów, korpusu gwardji i deputacji wojsk zamiejscowych. Ulice były świetnie przystrojone. Ludność brała udział sympatyczny, zebrawszy się licznie. Cesarz, cesarzewicz i ks. Bismark witani byli okrzykami z zapałem."

Przed rozpoczęciem uroczystości, cesarz wychodząc z pałacu przemówił do oczekujących nań dygnitarzy wojskowych i jenerałów: „Ożywia mię uczucie podniosłe, gdy widzę was moi panowie zgromadzonych koło siebie, jak w każdej z chwil, w których szliśmy do boju, tak i w tej chwili, która jest świetną uroczystością i początkiem szeregu objawów wdzięczności i zaszczytów." — Na placu królewskim przemówił cesarz do deputacji delegowanej z całej armji: „Cieszy mię, iż widzę zgromadzonych reprezentantów mojej armji w dniu dzisiejszym, w dniu, który zaliczam do najpiękniejszych życia mego, w którym przekazuję potomności pomnik ten, jako świadectwo wielkich czynów armji, przejęty głębokiem uczuciem wdzięczności. Polecam panom, żebyście byli tłumaczami tych moich uczuć, gdy wojska nasze wrócą do ojczyzny."

Dnia 2. bm. przy bankiecie zwrócił się cesarz z następującą przemową do zgromadzonych: „Na pomniku umieszczonym na Kreuzbergu, witają nas słowa: „Pamięci poległych, uznaniu zasługi żyjących, a przyszłym pokoleniom ku naśladowaniu." Niepodobna prowadzić wojen, ani wieść do zwycięstwa bez ofiar. Ostatnie wyprawy wymagały ich niestety bardzo ciężkich i bolesnych. Poległym więc w cześć ten pierwszy toast. Przez przeciąg półwiekowego spokoju, którym cieszyły się Prusy, nie zapomniano tu nigdy o pełnych sławy czynach wojen podejmowanych w celu wybicia się na wolność. Wspomnienia te żyły w piersi młodego pokolenia i podniosły je na nowo, gdy przyszło znowuż do chwycenia za oręż.

Wspomnienia te ożywiły i natchnęły duchem wytrwałości armię, wiodąc ją do nowych zwycięstw. Te same uczucia obudziły w ludzie gotowość do ofiar i koiły zadane świeżo rany. Tak więc wspomnienie to powiodło do wejścia w ślady w wykonaniu czynów najpodnioślejszych. Pomnik poświęcony zwycięstwom, mówi współczesnym i potomności, co może poświęcenie i wytrwałość.

W związku z wiernymi naszymi sprzymierzeńcami, kroczyliśmy w ostatniej pełnej chwały wojnie od zwycięstwa do zwycięstwa, któremi podobało się łasce Przedwiecznego darzyć nas aż do zlania Niemiec w nowem cesarstwie. Spełniam więc ten kielich na znak wdzięczności chętnemu do ofiar ludowi, wdzięczności dostojnym moim sprzymierzeńcom i przejęty wdzięcznością dla wawrzynami okrytej armji."

Inne wiadomości, jakie odbieramy, dotyczą jedynie spraw hiszpańskich i donoszą, że spodziewać się należy niezadługo walnej pod Estellą bitwy, ponieważ głównodowodzący armią północną w dniu 30. z. m. stanąć miał w Vittoria i całemi siłami uderzyć na karlistów. Na posiedzeniu kortezów sprawa amnestji ponownie była przedmiotem dyskusji, w której wniosek deputowanego Orense, ażeby ułaskawienie ogłosić powstańcom, przeważną bardzo upadł większością. Że chwila do wydania takiej amnestji nie zbyt stosownie była wybraną, przekonywają nas telegramy nadeszłe z pod Kartageny, które nic nie donoszą o zamiarze poddania tego miasta, jakkolwiek między powstańcami czuć się podobno daje wielki brak żywności, a rozterki wewnętrzne ogólne w Kartagenie, powiększają zamięszanie. Niektórych dowódców w Kartagenie posądzają o chęć przejścia do obozu karlistów i otworzenia im bram miasta. Ostatni telegram z Kartageny donosi, jakoby powstańcy zagrozili, że strzelać będą na angielskie okręty, jeżeli im zwrócone nie zostaną okręty „Vittoria" i „Almansa". Admirał Yelveton miał odpowiedzieć powstańcom, że daje im czterdzieści godzin do namysłu, ażeby się zastanowili nad następstwami podobnego kroku. Zawiązano podobno rokowania i jak się zdaje, okręty „Vittoria" i „Almansa" odprowadzone będą do Gibraltaru pod tym warunkiem, że dopiero po stanowczej pod Kartageną walce zwrócone zostaną madryckiemu rządowi. Co się tyczy pretendentów do tronu hiszpańskiego, zamierzano, jak donoszą z Madrytu, wzniecić rozruchy na rzecz księcia Asturji, którym wszakże zapobieżono przed czasem; drugi pretendent zaś, don Karlos, wydał znowu manifest do narodu, w którym po setny raz wypowiada, że on tylko jest prawowitym królem Hiszpanji.

Nie podlega już żadnej wątpliwości, że Wiktor Emanuel przyjedzie do Wiednia, gdzie zabawi 8 dni. Minister Visconti Venosta będzie w tej podróży towarzyszył królowi włoskiemu. W nieobecności króla, rejencję będzie sprawował książę Humbert, następca tronu.

Sułtan posłał Bismarkowi wielki order Osmanie z brylantami. Jenerał Ignatiew wyjechał z Konstantynopola do Krymu za kilkotygodniowym urlopem.

Do Paray-le-Monial wybiera się z Anglji 120 księży na czele pielgrzymów, złożonych z 180 kobiet i 340 mężczyzn. Parowiec, którym odpłyną, będzie miał pawilony papieski i angielski, oraz znak Serca Jezusowego.

Kronika.

(d. 4. września.)

Cholera we Lwowie. Od 31. sierpnia do 1. bm. zachorowało 8 osób, wyzdrowiało 7, umarło 7.

Władze sanitarne powinneby zbadać stan realności pod l. 22 ul. Piekarska. Jestto palacyk niegdyś Turkułów z ogrodem i stawkiem. Mieszka tam hrabina Camel, ale obecną jest tylko służba, i od kilku dni zagnieździła się tam cholera. Cała służba choruje. Prędka pomoc dra Bergera zapobiegła wprawdzie śmiertelności, ale wypadki są niebezpieczne.

Mianowanie. Namiestnictwo mianowało adjunkta budowniczego Lubina Wierzbickiego w Nowym-Sączu komisarzem do wypróbowania i nadzorowania kotłów parowych w powiecie grybowskim.

Uznania godna rzetelność. Franciszka Skalska z Murowanych-Mostów i Sale Alberstein zamieszkała przy ulicy Słonecznej, znalazły d. 2. bm. w południe na ulicy Grodzickich 5 sznurków prawdziwych pereł wartości 5000 guld. i złożyły je w policji. Po chwili zgłosiła się w policji właścicielka pereł, Bine Rosenthal, i odebrała je zapłaciwszy odpowiedne znaleźne. (G.L.)

Przestroga. Od czasu do czasu we Lwowie pojawia się w domach jakiś człowiek średniego wzrostu, w przenoszonem ubraniu ciemnem, z wielką puszką mosiężną, prosząc o datki na światło do kościoła OO. Karmelitów. Ponieważ puszka jest znacznie większą od używanych przez bractwa, ponieważ ją zasłania z jednej strony, a idąc ulicą trzyma tak, aby jej nikt nie widział, ponieważ wreszcie bractwa wysyłają zwykle po 2 osoby, on zaś chodzi luzem, przeto domyślać się można, że ten człowiek chodzi po kweście na własne potrzeby.

Z powodu cholery rozszerzonej po całym kraju, ogłoszono drukiem i wybębniono przed kilkoma tygodniami, że nie wolno jest udawać się na odpusty i że tych, którzy pójdą, żandarmerja nawracać będzie z drogi. Lecz lud nasz przekonany od dawna, że rozporządzenia na papierze nie wyglądają tak strasznie w rzeczywistości, pospieszył na odpusty. Kobiety wracające z Kalwarji opowiadają, że liczba pielgrzymów była tam obecnie tak wielką jak zwykle, co się zaś tyczy żandarmów, tych nie widziano ani wzdłuż drogi, ani na miejscu.

Kołomyja 1. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Dnia 20. bm. odbędzie się tu w zabudowaniu szkoły głównej o godz. 10. przed południem walne zgromadzenie towarzystwa pedagogicznego oddziału kołomyjskiego, na które zaprasza członków prezes tego towarzystwa. Porządek dzienny: Wybór nowego zarządu. Odczyt Weigla z historji naturalnej „o szkodnikach." Sprawozdanie kasowe i szkontrum kasy. Wnioski pojedyńczych członków.

Mościska, 3. września. *(Kor. Dz. Pol.)* Cholera rozgospodarowała się u nas na piękne, od 25. sierpnia do 2. września zachorowało na tę słabość 103 osób, z tych umarło 44, wyzdrowiało zaś i w leczeniu pozostaje 59 — jest to wynik podług raportu lekarza miejskiego, ale przypuszczać należy daleko większą ilość śmiertelności, ponieważ żydzi umarłych swoich nocami na okopisko wywożą — a nikomu o tem znać nie dają. Żydzi tutejsi po największej części powyjeżdżali z miasta, wszędzie pustki, oprócz trzech, wszystkie sklepy pozamykane, trwoga okropna, a to tem bardziej, że cały przebieg słabości tylko kilka godzin trwa. Nie myślcie, aby nie przedsięwzięto ze strony zwierzchności gminnej uskutecznić środki zaradcze przeciwko tej epidemji, i owszem skoro tylko słychać było, iż cholera się zbliża, zarządził burmistrz tutejszy, p. Dychdalewicz, desinfekcję całego miasta, wszystkie ulice i zaułki powyczyszczano, zasługa dla niego tem większa, albowiem na najpotrzebniejsze i najpilniejsze wydatki z własnej kieszeni gminie zaliczki dostarcza, ponieważ w kasie miejskiej ani centa gotówki się nie znajduje.

Przecież by mogła tutejsza Rada powiatowa w tak krytycznem położeniu przyjść gminie w pomoc, bo wiemy, że ma gotówkę, a przysłużyłaby się ludzkości. Spodziewamy się, iż głos nasz nie będzie głosem wołającego na puszczy.

Kraków 3. września. Na 115 leczonych w tutejszych szpitalach cholerycznych, umarło wczoraj 14, w mieście 5, na Podgórzu 3 osoby. Pozostało w szpitalach 85.

Rohatyn 2. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* Nasz azjatycki gość, cholera, srogo dotknął naszą okolicę, z drugiej atoli strony odkrył nam wiele pięknych charakterów ludzi z poświęceniem i prawdziwą bezinteresowną miłością chrześcijańską. W rzędzie tych szlachetnych osób, nieustraszonych i najgorliwszych, gdzie idzie o niesienie pomocy nieszczęśliwym, widzimy także hr. Wilhelminę z Głogowskich Rejowę, młodą właścicielkę dóbr Psary, Dehowa, Pomonięta i Doliniany. Słyszałem opowiadających włościan, iż ta szlachetna pani nie szczędzi żadnych ofiar ani trudów, ażeby każdy cholerą dotknięty w pierwszej chwili miał potrzebne opatrzenie, iż sama z narażeniem własnego zdrowia odwiedza chorych, czuwa nad należytem użyciem swoim kosztem sprowadzonych leków, i tylko jej z poświęceniem bez granic połączonej troskliwości zawdzięczyć należy, że z przeszło 120 chorych dotąd w jej dobrach nikt na cholerę nie umarł.

Pozwólcie więc publicznie wypowiedzieć cześć tej szlachetnej obywatelce.

Rohatyn 3. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Z zadziwieniem donieśliście, że w Sieniawie (w Przemyskiem), która liczy 3.000 mieszkańców, umarło od 7. lipca do 26. sierpnia b. r. 140 osób. Cóż powiecie na to, że w naszym powiecie w Podgrodziu, które w całości zaledwie 800 mieszkańców pierwej liczyło, umarło od 8. sierpnia do 1. września 132 osób, a Hołodówka, leśniczówka mająca 12 chat wszystkiego, straciła od 18. sierpnia do 1. września 13 osób.

Tarnów 2. września. W sprawie szkoły więziennej tarnowskiej, o którą między *Dzien. Polsk.* a organem kliki tutejszej magistratualnej wywiązała się polemika, otrzymujemy następujące pismo: Jako jeden z inicjatorów w wydziale tutejszej filji Towarzystwa pedagogicznego, któremu zasługa utworzenia szkoły dla więźniów w tutejszym domu więziennym przynależy, a zarazem świadek naoczny odbywających się w niej każdego roku egzaminów, mogę sumiennie oświadczyć, iż te zawsze ku zupełnemu zadowoleniu wszystkich obecnych wypadały, i jak z jednej strony

---

— Okoliczność ta, jak każda inna, będzie wymieniona na wywodzie słownym.

Innych zupełnie był myśli prokurator i pisarz Mechinet. Jeżeli sędziego śledczego zaślepiało uprzedzenie tak, że nic nie widział, to ci dobrze zauważali, przez ile szczegółów a rozlicznych wszystko przechodził obwiniony. Najprzód był zdziwiony do takiego stopnia, iż wszystko wydało mu się niesmacznym żartem, następnie wybuchnął gwałtownym gniewem, potem strach go przejął, a potem zupełny upadek na duchu. Ale w miarę, jak się mnożyły zarzuty co raz to cięższe, w miarę jak się ścieśniało koło obwinień, on niejako nie upadał głębiej, ale zdawało się, iż odzyskuje pewność siebie.

— W każdym razie to bardzo dziwne, mruknął Mechinet.

P. Daubigeon nie wyrzekł ani słowa. Ale gdy p. Boiscoran wyszedł z garderoby ubrany i gotów do drogi, powiedział:

— Jeszcze jedno zapytanie!

Nieszczęśliwy ukłonił się. Był blady, ale i spokojny i panujący nad sobą.

— Jestem gotów, powiedział.

— Nie będę się długo rozwodził. Wydałeś się pan zdumionym i oburzonym tem, że ośmielono się obwinić go. To słabość. Taka ludzka instytucja jak sąd, nie może inaczej wyrokować jak z pozorów. Zastanów się pan, a przekonasz się, że wszystkie pozory są przeciw niemu.

— Dobrze to widzę.

— Gdybyś pan był przysięgłym, to nie wahałbyś skazać obwinionego, któryby znajdował się w takiem położeniu jak pan...

— Nigdy, panie, nigdy!...

Prokurator podskoczył na krześle i powiedział:

— Pan nie jesteś szczery.

P. Boiscoran smutno potrząsnął głową.

— Nie w nadziei przekonania pana, odrzekł, ale z całą szczerością mówię. Nie, nie skazałbym takiego człowieka, gdyby ten twierdził że jest niewinny i gdybym nie znał powodów jego postępowania. Bo zresztą, chyba tylko szaleniec popełnia zbrodnię jedynie dlatego, by ją popełnić. Otóż, pytam pana, ja, dla którego Opatrzność uśmiech tylko miała, ja, który jestem w przededniu ożenienia się gorąco pożądanego, dlaczego, w jakim celu podpalałbym Valpinson i starałbym się zamordować hrabiego Claudieuse?...

Nie bez zniecierpliwienia źle ukrywanego p. Galpin przyjmował słowa prokuratora. Teraz korzystając ze sposobności wmięszania się, powiedział:

— Powodowała pana do tego nienawiść. Pan nienawidzisz śmiertelnie hrabiego i hrabinę Claudieuse. Nie zaprzeczaj pan, to rzecz zbyteczna; wszyscy o tem wiedzą i sam pan mówiłeś mi to.

Jakób Boiscoran zbladł jeszcze mocniej i tonem najwyższej pogardy odrzekł:

— Gdyby nawet tak było, to nie wiem, jakiem prawem nadużywasz pan zwierzeń przyjacielskich, pan, który wchodząc tu, zapowiedziałeś, że nie ma już między nami przyjaźni. Ale tak nie jest. Ponieważ moje uczucia nie zmieniły się, mogę więc dosłownie powtórzyć moje wyrazy. Powiedziałem panu, że hrabia Claudieuse był sąsiadem dokuczliwym, dbałym do uporu o swe prawa i zazdrośnym o swoją zwierzynę do dziwactwa. Dodałem, że jeżeli on uznawał moje polityczne opinje za szkaradne, to ja jego opinje poczytywałem za śmieszne i niebezpieczne. Co do hrabiny, to powiedziałem po prostu, w sposobie żartobliwym, że taka doskonała osoba nie jest w moim guście i że byłbym bardzo nieszczęśliwym, gdyby mi się trafiła taka sama, coś w rodzaju Madonny, przechodzącej życie zaledwie racząc dotknąć ziemi końcem palca u nogi.

— A więc to tylko z tych powodów raz mierzyłeś już pan ze strzelby do hrabiego Claudieuse? Jeden więcej przypływ krwi do głowy pana, a zbrodnia wtedy już byłaby popełniona.

Gwałtowne poruszenie zdradziło gniew pana Boiscoran; lecz rychło opamiętawszy się, odpowiedział:

— Uniesienie moje było nierównie mniejszem, aniżeli się wydawało. Dla charakteru pana Claudieuse mam szacunek największy. Tem boleśniej mi myśleć, iż mógł on obwiniać mnie....

— Alež on pana nie obwiniał, przerwał pan Daubigeon; owszem pierwszy i najwytrwalej bronił on pana....

I pomimo znaków, robionych przez pana Galpin, prokurator mówił dalej:

— Na nieszczęście nie usuwa to bynajmniej stanowczości faktów, obwiniających pana. Jeżeli będziesz pan upierał się, by milczeć, to czeka cię sąd kryminalny, galery. Jeżeli jesteś niewinny, to dla czegożby nie próbować usprawiedliwić się!... Na co pan liczysz? Czego się spodziewasz?

— Niczego....

Mechinet skończył redagowanie wywodu słownego.

— Trzeba jechać, rzekł pan Galpin....

— Czy wolno mi, zapytał p. Boiscoran, napisać kilka wierszy do mego ojca i matki? Są chorzy, taki wypadek może ich zabić....

— Nie możesz, odrzekł sędzia; a potem zwracając się do Antoniego, dodał: Pokój ten opieczętuję i ty będziesz tymczasowo pilnować go.... Wiesz do czego dozór taki obowiązuje i jakim uległbyś karom, gdyby sąd nie znalazł tu przedmiotów, opisanych w wywodzie słownym.... A teraz, jak tu powrócić do Sauveterre?...

Po dojrzałej rozwadze postanowiono, że p. Boiscoran pojedzie we własnym swoim powozie, do którego wsiędzie żandarm. Pan Daubigeon, sędzia i pisarz powrócą bryczką mera z Ribotem, mocno zgniewanym, że był niejako pod strażą.

— Zejdźmy, rzekł sędzia, gdy ostatnie formalności zostały dokonane.

Jakób Boiscoran schodził zwolna, wiedział, że na dziedzińcu pełno jest roznamiętnionych włościan i obawiał się ich obelg.... Ale był w błędzie. Żandarm wyprawiony przez p. Daubigeon, tak dobrze spełnił dane sobie zlecenie, że nie odezwał się ani jeden głos. Ale gdy wsiedli do powozu i koń puścił się kłusem, rozległy się wściekłe przekleństwa i posypał grad kamieni, z których jeden zranił żandarma w czoło.

— Widocznie przynosisz pan z sobą nieszczęście, powiedział do p. Boiscoran skaleczony, będący właśnie przyjacielem tego, który otrzymał ciężką ranę podczas pożaru.

Pan Boiscoran nic nie odpowiedział na to. Wsunął się w kąt powozu i zdawał się pogrążonym w rodzaju osłupienia, z którego wyszedł dopiero w chwili, gdy powóz zatrzymał się przed więzieniem w Sauveterre. Na progu jego czekał dozorca, Blangin, z uśmiechem na ustach, zadowolony, że będzie posiadać więźnia takiej wagi.

— Zaprowadzę pana, powiedział, do mego najpiękniejszego pokoju, ale naprzód muszę dać pokwitowanie żandarmowi i zapisać pana.

I rzeczywiście, wydostawszy zatłuszczoną księgę, zapisał w niej Jakóba Boiscoran tuż pod nazwiskiem Frumencjusza Cheminot, włóczęgi przytrzymanego wczoraj, w chwili, gdy przełaził przez płot.

Stało się: Jakób Boiscoran był więźniem.

Koniec pierwszej części.

o pragnieniu więźniów nabywania nauki, tak z drugiej o dobrych chęciach i pracowitości udzielających takowe w niej p. nauczycieli tutejszych szkół ludowych wymownie świadczyły. Dr *Józef Starkel.*

(Z powyższego oświadczenia osądzą szan. czytelnicy, który z korespondentów miał słuszność: czy autor artykułów *Dzien. Polsk.*, czy też owego organu, który zamiast traktować rzecz przedmiotowo, rzuca się tylko zjadliwie i oszczerczo na osobistości, oceniając ich działalność tak niekompetentnie, że dalsze odpieranie tych pogardy godnych insynuacyj uważamy za zbyteczne. P. R.)

Złoczów, 1. września. *(Kor. Dz. Pol.)* W gminie Iwaczów, powiatu złoczowskiego, przed 14 dniami zgorzało 37 gospodarstw z zebranem już po części zbożem, w gminie zaś Mszana, obok Zborowa zgorzały dwie zagrody zamożnych włościan wraz ze zbożem. Szkodę dwu ostatnich zagród obliczają na blisko 7000 złr. Poszkodowani zabezpieczeni byli na małą sumę w Towarz. krakowskiem.

Złoczów, 2. września. *(Kor. Dz. Polsk.)* Przyjezdni z Brzeżan opowiadają o silnem grasowaniu cholery tamże i w okolicy. W złoczowskim powiecie grasuje ona w niektórych wsiach; w Jeziernie było kilka wypadków śmierci. Starostwo złoczowskie wzięło się energicznie do zapobieżenia złemu; ustanowiło komisarza cholerycznego, który ma za zadanie po wsiach nieść ratunek ludziom. Tacy komisarze choleryczni mogą zdziałać wiele dobrego, jak to np. mieliśmy dowody w zeszłym roku w Pomorzanach.

Zborów, 2. września. *(Kor. Dz. Pol.)* Przy czyszczenin studni w zeszłym tygodniu, w skutek urwania się rusztowania wewnątrz studni, utonęło dwu izraelitów wyrobników. Za niedbałe urządzenie rusztowania pociągnięto do odpowiedzialności rurnika.

Tarnopol 2. września. *(Koresp. Dzien. Polsk.)* D. 7. bm. o godzinie 12. w południe odbędą się tu wyścigi konne.

Wystawę powszechną w Wiedniu zwiedziło w sierpniu ogółem osób 1,316,573. Z tych opłaciło wstęp 755,751 osób, co czyni 377,875 guld. dochodu. Z tego zestawienia widać, że w sierpniu zmniejszył się deficyt wystawy powszechnej tylko o bardzo małą kwotę.

W Warszawie zamordowano 29. sierpnia br. wikarjusza kościoła parafjalnego na Pradze, ks. Klatkę. Ks. Klatka mieszkał w domku na plebanji, zajmując dwa pokoje, położone między kancelarją parafjalną a mieszkaniem drugiego wikarjusza, księdza B., od którego przedzielała go tylko drewniana ściana. Okna od mieszkania księdza K. wychodziły na ogród, oddzielony parkanem od parku praskiego. Otóż we czwartek wieczorem ksiądz K. był na herbacie u swego kolegi, księdza B., zkąd wyszedł około godz. 11. wieczorem. Widziano go potem jeszcze jak zapalił świecę i spuścił roletę w sypialnym pokoju. W nocy ksiądz B. obudziwszy się, słyszał jakiś szmer ale sądził, że ktoś zapewne przyszedł z wezwaniem do chorego, którego to obowiązku dyżur przypadał w tym dniu na księdza K. Zrana dziadek kościelny dla zbudzenia obu wikarjuszów, zapukał do drzwi, ale z mieszkania księdza K. nikt się nie odzywał. Dziadek uwiadomił o tem księdza B. a ten przez okno dojrzał, że ksiądz K. leży na ziemi. Przez otwarty lufcik otworzono natychmiast okno i dostano się do wnętrza. Jednocześnie posłano po lekarza. W kilka chwil przybyły dr Kryże znalazł na ciele księdza K. plamy pośmiertne, nie było też wątpliwości co do śmierci, zwłaszcza, że na szyi okręcony szalik, zawiązany aż na dwa mocne węzły, tłumaczył powód śmierci. Zawiadomiono natychmiast sąd i policję i rozpoczęto śledztwo.

W Poznaniu dyrektor szkoły realnej, Geist, wypędził ucznia 3. klasy (wyższej), Pawlickiego, bez wysłuchania i przyzwolenia konferencji nauczycielskiej za to, że nie zapłacił nakazanej złotówki na „Sedanfeier" (na uczczenie rocznicy zwycięstwa pod Sedanem).

Gościna, co się zowie! Korespondent *Gołosu* z Kazania donosi, iż w jednem z miast powiatowych bogaty kapitalista, wydając swą córkę za mąż, sprawił dla ludności miejscowej taki poczęstunek, że cały plac miejski i kilka ulic były zasłane pijanymi, nietylko mężczyznami ale kobietami i dziećmi. Doktor z felczerami przechadzał się po tem pobojowisku, ratując zagrożonych śmiercią. Dwóch jednak przepłaciło życiem gościnność hojnego gospodarza.

Poznań, 2. września. *Dz. Pozn.* pisze: Na domach Niemców i żydów powiewają z powodu dzisiejszej uroczystości chorągwie barwy niemieckiej i pruskiej, oraz czynią się przygotowania w tychże domach do iluminacji. Na placu też Wilhelmowskim wystawiono słup do iluminacji. Szkoły i biura rządowe zamknięte; dzienniki niemieckie popołudniowe nie wychodzą. P. Geist, dyrektor szkoły realnej, chciał, w zapale patrjotycznym, użyć chłopców nawet najniższych klas tejże ~~szkoły do~~ uczestniczenia w dzisiejszym pochodzie z pochodniami. Kolegium atoli prowincjonalne szkolne nie zezwoliło na udział niższych klas. P. Geist, zawiadamiając o tem fiasco, kompromitującem jego stanowisko, młodzież szkolną, pocieszył ją nadzieją, że w przyszłym roku bez względu na wiek w pochodzie z pochodniami wszyscy udział wezmą. Zamierzona też w dniu dzisiejszym wycieczka do piwiarni Feldschlösschen nie przyjdzie do skutku. Z tej śmiesznej entreprizy wydobywa p. dyrektora cholera. Pod pozorem bowiem istniejącej cholery wycieczka ta odwołaną została.

Olbrzymi balon. Właściciele nowojorkskiego *Daily Graphic* zawarli kontrakt ze znanym aeronautą profesorem Wise, na mocy którego obowiązuje się tenże zbudować balon, w którymby z asystentem i 7 osobami przejechał Atlantyk i wylądował w Anglji lub Irlandji. Do balonu ma być przyczepiona łódź ratunkowa napełniona wodą i żywnością na cały miesiąc. Wehikuł powietrzny sporządzony będzie z mniej więcej 33,000 łokci niebielonej materji bawełnianej, i zawierać ma 600,000 stóp kubiczn. gazu. Wysokość balonu oznaczono na 160 stóp.

Torpedy. W Prusach zwracają teraz szczególną uwagę na torpedy, w celu zastosowania ich także do użycia w wojnie lądowej, w której działałyby na sposób min, mianowicie jako podminowanie placów przedfortecznych. Zakopane torpedy wybuchałyby za nadejściem nieprzyjaciela, zapalone sposobem elektrycznym. Inny znów rodzaj stanowić mają torpedy zapalające się same za pomocą dwóch szklannych cylindrów, z których jeden napełniony chlorkiem, potażem, drugi kwasem siarczanym. Próby te w tej mierze mają się odbywać pod Togol, w obecności komisji artyleryjskiej, a głównie chodzić ma o sposób zapalania. W r. 1874 ma być dokończoną budowa koszar torpedowych w Wilhelmshafen, na co przeznaczono 89,000 talarów; podobneż koszary wraz ze składem mają stanąć w Friedrichsort. Utworzono już nawet nową służbę torpedową, złożoną jak dotąd z 2 poruczników, 2 feldweblów i 4 sierżantów, do których dodany jest elektrotechnik. Na torpedy przeznaczono w 1873 roku 100,000, a na 1874 rok 200,000 talarów.

Korespondencja Redakcji. Panu A. Bor... w Krakowie: Nie mogliśmy odszukać już tego numeru *Wiener Ztg* u siebie. Potrzebne wyjaśnienie znajdziesz pan niezawodnie w tamtejszem starostwie. Dziwi nas, że dyrektor inżynierji nic nie wie.

Na loterji lwowskiej wyciągnięto w środę (3. bm.) następujące liczby: **50, 3, 49, 21, 63.** Najbliższe ciągnienie w środę, 17.bm.

Dział literacko-artystyczny.

(d. 4. września)

Kronika teatralna. Dziś 4. b. m. czwarty występ pani Dowiakowskiej, prymadonny opery warszawskiej. Odśpiewaną będzie opera w 1 akcie Moniuszki „Verbum Nobile" i 1-aktowa operetka Suppégo „Piękna Galatea", między jedną a drugą odegranem będzie przysłowie w 1 akcie W. hr. Bobrowskiego „Nie mów hop, aż przeskoczysz".

* Jutro 5. b. m. odegraną będzie komedja w 5. aktach Dumasa (syna) p. t. „Półświatek". P. Ładnowski wystąpi po raz pierwszy po powrocie z urlopu w roli Rajmunda.

* W sobotę 6. b. m. piąty występ pani Dowiakowskiej w „Trubadurze".

† Wczoraj rano odbyło się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Lecha Nowakowskiego. Świat teatralny reprezentowany był przez trzy osoby, które uznały za stosowne uczcić pamięć zmarłego kolegi, literatura dramatyczna przez jedną osobę.

* (F. R.) Z przyjemnością przychodzi mi rozpoczynać mój zawód recenzenta opery od występów pani Dowiakowskiej, które od soboty przedwczoraj raz trzeci zgromadziły tłumy publiczności, jakich oddawna nie mieścił teatr lwowski. To samo już wskazuje, że artystka odrazu zdobyła gorącą sympatję tutejszej muzykalnej publiczności, sympatję objawiającą się prócz tego hucznemi oklaskami a przedwczoraj kwiecistym gradem bukietów. Po raz pierwszy wystąpiła artystka w *Traviacie*, która tak niefortunnie wykonaną była ostatnim razem przed trzema tygodniami. Pani Dowiakowska posiada wysoki i silny sopran, skala jej głosu wynosi dwie oktawy i trzy tony, dodajmy do tego wyborną szkołę i świetną, znakomicie wypracowaną kolloraturę. Ze zdumiewającą lekkością wykonywa najtrudniejsze passaże akordowe, gammy, trylle, bez najmniejszego natężenia, a nawet z pewną kokieterją i dystynkcją. W akcie 1ym niekorzystne wrażenie, jakie sprawiły chóry nierównym śpiewem i fałszowaniem w odpowiedziach na recytatywa, zatarła szczęśliwie pani Dowiakowska ostatnią arją, odśpiewaną z czuciem, gracją i piękną intonacją tonów schodowych. W akcie 2im w owym duecie z p. Köhlerem okazała p. Dowiakowska, że jest nie tylko wyborną śpiewaczką ale i znakomitą artystką. Duet ten odśpiewany był obustronnie z uczuciem, a ze strony p. Köhlera, który pięknie wytrzymał ostatnią nutę przy zakończeniu na fermacie, z zapałem dwudziestoletniego tenora, wynagrodzonym hucznemi oklaskami; także i p. Olski widocznie rozanimowany był śpiewem i grą pani Dowiakowskiej, co nader korzystnie oddziałało tak na śpiew, jak nawet na grę młodego artysty. Akt 3. znów popsuły chóry a zwłaszcza chórzystki, które swawoliły na scenie, krzyczały przeraźliwie i nie w takt biły *tempo* w tamburyny. Scena przy kartach odegraną była bezbarwnie. W przedostatniej arji zajaśniała pani Dowiakowska całem bogactwem swej wokalizacji, w trylach, gammach i passażach akordowych, a przy końcu arji przedostatniej odśpiewała jednym tchem gammę chromatyczną przez dwie oktawy od Do niskiego do Do wysokiego i na powrót, w silnem tempie, atakując w wysokich tonach z dołu w górę, co pozazdrościć by mogły pani Dowiakowskiej nawet takie śpiewaczki jak Lucca, Trebelli, Pasta i Dellagrange. Tercet z chórami wykonany był bardzo energicznie, a p. Olski wziął pięknie wysokie *sol, si bemol, la bemol,* w unisonie z panią Dowiakowską. Akt 4. był prawdziwym tryumfem pani Dowiakowskiej. Tu pokazała jak umie władać głosem we wszystkich odcieniach, krescendach, dekrescendach i pianissimach. Arja „Adio del passato" odśpiewaną była znakomicie i cieniowaną prawdziwie à la Lucca. Duet przedostatni z p. Olskim wykonany był z wielkiem uczuciem, szczególnie zakończenie i kadenca, którą p. Olski pięknie wytrzymał, wpadając akuratnie w tony z panią Dowiakowską. Scenę pożegnania, oddania medaljonu i konania odegrała pani Dowiakowska po mistrzowsku. Pani Dowiakowska jest wielką artystką dramatyczną, bardzo wyraźnie wymawia każdy frazes, w największem *pianissimo* nie tracąc śpiewu. Grą swoją porywa i zachwyca, czego nie potrafi żadna śpiewaczka nie posiadająca tego, co nazywają Francuzi *le feu sacré.*

Drugi raz wystąpiła pani Dowiakowska w niedzielę 31. sierpnia w *Halce* Moniuszki, którą dawano raz ostatni w ułamkach w kwietniu i to bardzo niefortunnie, a w całości nie przedstawiano od roku. I tym razem wykonanie nie odpowiedziało najumiarkowańszym wymaganiom krytyki, z wyjątkiem rozumie się samej Halki, którą zachwycająco odśpiewała i odegrała p. Dowiakowska. Partja Jontka, którą odśpiewał p. Wojnowski, wypadła bezbarwnie, pomimo najlepszych chęci artysty, który głosem swoim podołać jej nie mógł. Akt 1., odśpiewany był bez animuszu, polones wypadł bez energji, a mazur błyskitny poniżej krytyki, ale wszystkie braki pokryła i zatarła pani Dowiakowska. Akt 2. śpiewała znakomicie, nie mówiąc już nic o wstępnej arji cieniowanej prawdziwie artystycznie. Akt ten jest najtrudniejszy, ponieważ składa się bardziej z recytatywów, niżeli z arji solowych, ale pani Dowiakowska celuje w recytatywach, jak mało która śpiewaczka. Ale dopiero w akcie 4. zabłysła znów pani Dowiakowska w całej pełni swojego talentu, jako śpiewaczka i artystka dramatyczna. W ostatnich trzech scenach przed kościołem, z pochodnią, i w scenie pożegnania się z Bogiem i przebaczenia Jontkowi, porwała publiczność dramatycznością i zarazem pełną poezji prostotą swej gry. Oklaski były frenetyczne. Halka pani Dowiakowskiej zasługuje i z tego względu na najwyższe uznanie, że artystka z taką sumiennością i skrupulatnością oddała kompozycję nieśmiertelnego mistrza, nie pozwalając sobie żadnych dodatków, żadnych płaskich trylików, staktatów i monotonnych passażyków, jak to zwykły częstokroć pozwalać sobie śpiewaczki, którym więcej chodzi o popisanie się, niżeli o sumienne, artystyczne oddanie myśli kompozycji. P. Jarecki dyrygował z wielkim talentem i rozważnie, markował pięknie i umiejętnie dawał znaki cieniowania. Opera lwowska może się poszczycić takim kapelmistrzem, o jakich dziś rzadko w Niemczech a nawet we Francji.

* Temi dniami grano w wiedeńskim Stadttheater komedję Fredry (syna) „Posażna jedynaczka" w przekładzie Rosen'a. Recenzent *Pressy* twierdzi z katygorycznością znawcy literatur słowiańskich, że jest to utwor moskiewski i ubolewa, że tłumacz nie zniemczył barbarzyńskich nazwisk osób tej komedji.

Wyciąg z dz. urz. *Gaz. Lwow.* z dnia 3. września. Edykta. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Franc. Julj. Ciszewskiego o pozwie Karoliny Zawiłowej, pto. zniesienia wspólnej własności realności l. 374 Dz. I. tamże. Krakowski sąd kraj. zawiadamia Augusta Johna o nakazie zapłaty 2400 złr. na rzecz J. M. Zunz. Licytacje. W sąd. pow. w Dąbrowy d. 17. września, 20. października i 20. listopada realność l. 114 w Łęgu. W sąd. pow. w Łańcucie d. 25. września, 9. i 23. października realność l. 14 w Białobrzegach. W sąd. pow. w Tyczynie d. 15. września, 16. października i 17. listopada realność l. 20 tamże. Obwieszczenie. Z d. 1. b. m. wszedł w życie urząd pocztowy w Klaśnie, pod Wieliczką.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Zarządy austrjacko-węgierskich kolei żelaznych porozumiały się, aby należności desinfekcyjne od zwierzęcych produktów surowych, które dotąd wynosiły przy użyciu ośmiokołowych wagonów 5 złr., przy użyciu zaś czterokołowych 3 złr., a jako należność minimalna 2 złr., od 1. sierpnia 1873 roku obliczane być mają po jednym cencie od cetnara bez względu na ilość podaną, przyczem jako minimalna kwota pobierana będzie 20 centów za posyłkę. W skutek takiego zniżenia, usuwa się minimalna należność dwuguldenowa i znacznie ułatwia się przesyłka pomniejszych partyj.

Ciągnienie losów pożyczki loteryjnej z roku 1864. D. 1. września odbyło się ciągnienie losów 40-miljonowej pożyczki z r. 1864. Wyciągnięto następujące serje: 200, 252, 1070, 1328, 1407, 1422, 2296, 3951. Wygrane padły następnie: Serja 3951 nr. 91 złr. 200.000, serja 3951 nr. 95 złr. 50.000, serja 3951 nr. 59 złr. 15.000, serja 252 nr. 15 złr. 10.000; dalej wygrały po 5000 złr. serja 252 nr. 26 i serja 3951 nr. 97; po 2000 złr. serja 1328 nr. 100, serja 1422 nr. 35 i serja 2296 nr. 22; po 1000 złr. serja 200 nr. 29 i nr. 63, serja 1070 nr. 35, serja 1328 nr. 75, serja 1407 nr. 100, serja 2296 nr. 9; po 500 złr. serja 200 nr. 13 i 26, serja 252 nr. 35, 61 i 75, serja 1070 nr. 28, 51 i 54, serja 1328 nr. 88, serja 1407 nr. 55, 66 i 91, serja 1422 nr. 64, serja 2296 nr. 62 i 93; po 400 złr. serja 200 nr. 7, 66 i 81, serja 252 nr. 9, 10, 31, 64 i 83, serja 1070 nr. 12, 13, 27, 76 i 98, serja 1328 nr. 28, serja 1407 nr. 4, 30, 50, 59, 68 i 88, serja 1422 nr. 18, 53 i 73, serja 2296 nr. 5, 16, 77 i 83, serja 3951 nr. 27, 41 i 75. Wszystkie inne losy w wyciągniętych serjach wygrywają po 180 złr.

Oświęcim, 3. września. *(Kor. Dzien. Polsk.)* Na dzisiejszy targ Oświęcimski dostawiono wołów sztuk 1450, płacono za cetnar mięsa loco Wiedeń 33 do 35 zł. w. a. Targ był ożywiony.

Ajencja Banku Galic. dla handlu i przemysłu.

Wiedeń, 2. września. Okowita z ręki 76 ct., terminatka po koniec września 77 cnt.

Raffinerja spirytusu Juliusza Mikolasza notuje spirytus rafinowany stopień 79, spirytus rafinowany z anyżem stopień 83 ct.

Ostatnie wiadomości.

O ruchu przedwyborczym w Galicji mamy dziś następujące doniesienia:

Duchowieństwo ruskie w Tłumackiem na przedwyborczy okólnik metropolity ks. Sembratowicza odpowiedziało, że uznaje jego powagę tylko w sprawach cerkwi, ale nie polityki, i przeto okólnik składa ad acta.

D. 28. zm. odbyło się w Skałacie Zgromadzenie wyborców mniejszych posiadłości okręgu wyborczego Tarnopol-Zbaraż-Skałat, Zgromadzenie bardzo liczne, na które za inicjatywą hr. Koziebrodzkiego i p. Chrzanowskiego przybyli także księża ruscy, a między niemi pojawił się także Iwan Naumowycz, i usiłował rozbić Zgromadzenie wyjściem ze sali. Jeden z obecnych Rusinów przemawiał bardzo dosadnie przeciwko tendencjom moskiewskim śtojura, a ks. Kaczała obszernie wyłuszczał swój program. Zdaje się, że jego kandydatura w tym okręgu jest zabezpieczoną.

W Stanisławowie komitet okręgowy dla czterech powiatów (Stanisławów, Bohorodczany, Tłumacz, Nadwórna) miał posiedzenie w niedzielę. Radzono o możebnych kandydaturach, ale do decyzji nie przyszło. Naznaczono tylko ponowne zebranie na dzień 22. b. m.

Centralny komitet żydowski we Lwowie postanowił jak słychać, na razie nie odpowiadać na ostatnią rezolucję komitetu krajowego, w sprawie kandydatur żydowskich i wysłał delegatów na prowincję dla organizowania zgromadzeń przedwyborczych żydowskich. Do Stanisławowa udał się w tym celu wczoraj dr. Byk, który tam dawniej był sędzią, a do Przemyśla rabin Löwenstein. Z otrzymanego właśnie telegramu dowiadujemy się, że w tamtejszej synagodze ma się dzisiaj odbyć zgromadzenie. Dowiadujemy się także, iż większość centr. komitetu żydowskiego uchwaliła nie popierać kandydatury dr. Hönigsmanna w Kołomyi, Buczaczu i Śniatynie. Zdaje się, iż zostawiają wolną rękę tamtejszemu komitetowi żydowskiemu.

Z Wiednia 2. bm. donoszą: Przybycie cesarza niemieckiego do Wiednia jest już niejako urzędownie zapowiedzianem. *Oesterr. Corr.*, a za nią urzędowa *Wiener Ztg.* donoszą bowiem: „Nie ulega wątpliwości, że cesarz Wilhelm złoży odroczoną swoją wizytę we Wiedniu jeszcze przed zamknięciem wystawy. Pobyt w Gastein tak pomyślny wywarł skutek, że Jego ces. Mość oświadczył jeszcze przed wyjazdem swym z Gastein, iż ma silne postanowienie przedsięwziąć w jesieni zawsze żywo upragnioną, a z serdecznym żalem odraczaną podróż do Wiednia".

Według ostatnich wiadomości, przyjazd króla Wiktora Emanuela nastąpi w d. 21. b. m., podróż ma wytknięty kierunek na: Florencję, Mantuę, Udine i Kremonę, pobyt sam trwać ma w Wiedniu 3 dni, w Dreźnie dzień jeden. Wiadomości z Berlina przyniosą dopiero program pobytu tamże.

Pomiędzy wystawcami wiele oburzenia wywołało postanowienie dyrekcji wystawy, iż każdy chcąc wystawione przedmioty sprzedawać, winien jest do kasy dyrekcji opłacić podatek od 10 do 600 złr. Trudno odgadnąć dla czego dyrekcja nie zamieściła tego warunku w statucie organizującym wystawę, a który był niejako ugodą zawartą pomiędzy przedsiębiorstwem wystawy i wystawcami, ugodą, której teraz jednostronnie nie można już zmieniać. Świat przemysłowy czeka z ciekawością rozstrzygnięcia tej sprawy.

Na kongres lekarski w Wiedniu z krakowskich lekarzy mieli się udać, według doniesienia *Przeglądu lekarskiego*, pp. Oettinger i Ściborowski: towarzystwo lekarskie we Lwowie wysłało tamże jako swego delegata dra Weigla, towarzystwo zaś lekarskie w Czerniowcach lekarza powiatowego p. Kasprzyckiego i lekarza pułkowego p. Włodzimierza Załozieckiego.

Telegramy Dziennika Polskiego.

Zagrzeb 3. września. W sejmie rozpoczęły się rozprawy nad elaboratem ugodowym. 11 mowców skrajnej lewicy postawiło projekt nie zajmowania się tą sprawą. Za elaboratem przemawiali Ziwkowicz i Schramm, a przeciw Makanec, Voncina, Ragski i Aggic. Jutro dalszy ciąg rozpraw. Zapisanych jest jeszcze do głosu 4 mowców.

Paryż 3. września. *Ajencja Havasa* donosi, że niektórzy ministrowie powątpiewają, aby hr. Chambord mógł zostać królem francuskim jako Henryk V., ponieważ monarchiczna większość Zgromadzenia Narodowego, żąda sztandaru trójkolorowego i konstytucyjnych rękojmi. (Chambord chce narzucić sztandar biały i konstytucję, jaką sam uzna za stosowną. Prz. Red.)

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń, d. 3. września, 2. godz. 10 min.

Jednolity dług państwowy w banknotach 69 złr. 80 ct., w srebrze 73·75; Losy pożyczki z 1860 r. 100·75; Akcje banku wiedeńskiego 974·—; Akcje banku kredytowego 241·75; Londyn 111·40; Srebro 105·90; Napoleondor 8·90.

Akcje banku franko-austr. 80·50, węgierskie akcje kredytowe 136·—; akcje banku angl.-austr. 186·50; Banku Związk. 145·—; kolei Karola-Ludwika 220·—; kolei siedmiogrodz. —·—; kolei połudn. 178·—; kolei alfoldzkiej 155·50, kolei [illegible] 218·—; kolei lwowsko-czerniow. 140·—; kolei węg. [illegible] 205·—; Vereinsbank 58·—; kolei Rudolfa 160·50; kolei węg. wschodniej 72·—; galicyjskie obligacje indemnizacyjne 75·20; losy z roku 1864 133·—; akcje kolei Koszycko-Oderberg. —·—; Verkehrsbank-Actien 143·—; Losy tureckie 62·75; Akcje Wied. Banku budowniczego 100·50; kolej państw. 339·50; Wiener Bank Verein 170·—; Wiener Bauverein 46·—; Hypoth.-Rentenbank 51·50; Rosyjskie Banknoty 1·51. Usp.: mdłe.

Berlin, Mosk. noty bank. 82¼; austr. akcje kredyt. 146¾; lombardy 107½; akcje galicyjskie 99⅞; kolei państwowej 204¾; kolei rumuńskiej 40¼; austr. noty bankowe 90⅝; [illegible] 1864 —.— Usposobienie: dosyć stałe.

Paryż, Renta 57·90; Lombardy —·— Usp.: stałe.

Przyjechali do Lwowa d. 3. i 4. września.

Hotel Zorża. K. książę Puzyna z Narola, B. hr. Drohojowski z Ciesiaczyn, F. Albinowski z Koleadzian, W. Przybysławski z Czortowic, H. Brinkman z Berlina, S. Rzewuska z Polski.

Hotel Europejski. M. Torosiewicz z Połtwy, S. Lipnicki z Trembowli, S. Serle z Sanoka, Dr. M. Krzysztofowicz z Zalucza, A. Seele z Kijowa.

Hotel Angielski. A. Strzelecki z Komarnik, J. Jagnicki z Komarowa, W. Jełowicki z Chudyjowic, R. Soroczyński z Choronowa, S. Sozański z Błażowa, J. Strutyński z Kozówki, J. Kędzierski z Felsztyna.

Hotel Krakowski. Gedeon książę Gedroyc z Wiednia, A. Schmatera z Skolego, J. Tomaszewski z Jass.

Hotel Warszawski. S. Wistenhausen z Czerniowiec.

Lwów z luby handlowej dnia 3. września.	żądają	płacą
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Karola-Ludwika	221 50	219 50
„ Lwow.-Czerniowieckiej	141 —	139 —
Banku hip. gal. po 200 złr.	— —	— —
„ krajow. z wpł. 50%	— —	— —
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	77 75	77 25
„ „ „ 4 „ „	72 —	71 —
Banku hipot. galicyjsk. 6 prc.	84 50	83 75
Gal. zakładu kred. włośc.	94 —	92 —
III. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjskie	75 50	74 75
Poż. głod. z r. 1866 po 7 prc.	— —	— —
Losy miasta Krakowa	24 —	22 —
IV. Monety.		
Dukat holenderski	5 26	5 19
„ cesarski	5 32	5 25
Napoleondor	8 92	8 83
Pół imperjał rosyjski	9 10	8 95
Rubel rosyjski srebrny	1 72	1 64
„ „ papierowy	1 52	1 50
Pruskie bilety kasowe	1 66	1 65
Srebro	108 —	106 50
Wiedeń, 2. września.		
5 prc. zjed. dług. pań. bank.	70 55	70 45
5 „ „ „ „ sreb.	73 80	73 60
5 „ Oblig. ind. niż. austr.	94 —	92 —
5 „ „ „ „ czeskie	94 —	93 —
5 „ „ „ „ węgiersk.	77 75	77 —
5 „ „ „ „ galicyj.	75 76	75 20
5 „ „ „ „ bukow.	74 50	74 —
5 „ „ „ „ siedmiog.	77 —	76 50
Pożyczka głodowa galicyjska	— —	— —
Węg. pożycz. kol. 300 prc. 500 franków 120 złr.	98 20	97 80
Listy zastawne.		
5 prc. Banku narod. losy	91 20	90 90
5 „ galicyjskie	78 —	77 —
5 „ galic. zakł. kred. włośc.	93 25	92 75
5 „ węgierskie losow.	81 50	81 —
5 „ zakł. kred. austr.	100 50	100 —
5 „ spłacal. w 33 latach	84 50	84 —
5 „ [illegible]	123 —	121 50

Pożyczki loteryjne.	żądają	płacą
Losy pożycz. z roku 1839	259 —	266 —
„ „ „ 1854	93 50	92 50
„ „ „ 1860	102 —	101 50
„ „ „ 1864	135 —	134 —
„ prem. poż. węgiers.	82 —	81 75
„ Comorente	25 —	24 —
„ Kredytowe	174 25	173 75
„ żeg. parowej na Dunaju	95 —	94 —
„ księcia Salm	34 —	33 —
„ „ Palfy	24 —	23 50
„ „ Klary	32 —	31 —
„ hr. St.-Genois	24 —	23 50
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischgrätz	21 —	19 —
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ hr. Keglewich	15 —	14 —
„ Rudolfa	14 —	13 —
Akcje przemysł. i bank.		
Żeglugi par. na Dunaju	554 —	551 —
Kolei północ. Ferdynanda	2085	2080
„ rządowej fr. a.	340 —	339 —
„ zachodniej ces. Elżb.	219 —	218 —
„ pardubickiej	154 50	153 50
„ południowej	181 50	180 50
„ galicyjskiej	220 —	219 50
„ czerniowieckiej	— —	142 —
„ Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ węg. pół. wschodn.	127 —	126 50
„ arcyks. Rudolfa 200 złr. sr.	161 —	1-0 50
„ alfeldzko-fiumańskiej	156 50	155 50
„ koszycko-bogum.	153 50	152 50
„ siedmiogrodzkiej	— —	— —
„ cisańskiej	205 50	204 50
„ wschodnio-węg.	72 50	72 —
„ austr.-północno-zachod.	206 —	205 50
„ wschodniej	— —	— —
„ Franciszka-Józefa	214 —	213 50
Banku narod. austrjac.	976 —	974 —
Zakładu kredytowego	242 —	241 50
Akcje banku anglo-austr.	190 —	189 50
„ „ angl.-węg.	62 —	61 50
„ Zakładu kredyt. węg.	137 50	136 50
„ bank. franko-austr.	81 —	80 50
„ „ franco-węgiersk.	— —	— —
„ „ krajowego galic.	[illegible]	[illegible]

	żądają	płacą
Akcje wiedeńskie do obr. płod.	113 50	112 50
„ galic. hipotecznego	— —	— —
„ austr. związkow.	61 —	60 50
„ dla obrot. ogólnego	149 —	148 —
„ austr. ogól. banku	128 —	127 —
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei naddniestrzańskiej	47 —	45 —
„ ces. Elżbiety 5 prc. za 100 złr. k. m.	96 —	95 50
„ (Emis. 1862) „ „	— —	94 —
„ rząd. St. 500 fr.	135 —	134 —
„ „ Emis. 1867 fr.	130 —	129 —
„ połudn. St. 500 fr.	110 25	109 75
„ Bony 1870-1874 6 prc.	— —	— —
„ pół. C. F. 100 złr. m. k.	— —	92 —
„ „ „ „ za 100 złr. w. a.	87 50	87 —
„ „ „ „ w sr. 5prc. wa.	105 —	104 50
„ zachod. czesk. za 100 złr. w. a. sr. 100 złr. w. a.	— —	93 50
Kolei połud.-pół. niem. 5 prc. za 100 złr.	79 —	— —
— w srebrze	97 —	— —
Kol. galic. K. L. 300 złr. w. a. (w srebrze 5 prc. za 100)	103 —	— —
Kol. galic. K. L. Emis. II.	99 50	99 —
„ lwow.-czern. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	74 75	74 25
„ Emisja 1867	— —	86 25
Kolei Albrechta	— —	— —
„ naddniestrzańskiej	— —	— —
„ łupkowskiej	— —	— —
„ siedmiogrod. złr. 200 w. a.	88 50	87 75
„ ks. Rudolfa po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	93 75	93 25
„ północ.-czesk. po 300 złr. (w srebrze 5 prc. za 100)	92 25	92 —
Tow. prag. przemysł. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty. Cesarskiej korony	5 3[illegible]	5 36
Dukat na wagę	5 39	5 38
„ obrączkowy	— —	— —
Napoleondor	8 89	8 88
Suwereny angielskie	11 25	11 10
Imperjał moskiewski	— —	— —
Srobro	105 90	105 75
Srebro, kupony	106 50	106 25
[illegible]	— —	— —
[illegible]	1 66	1 66

Apteczki choleryczne

według Dr. Bergera. 2181 7—8

Zawierające: 1) krople, 2) proszki, 3) ziółka, 4) płyn do nacierania, 5) rozczyn potasu manganowego, 6) kwas karbolowy, 7) przyrząd do rozpraszania płynów desinfekcjonujących i instrukcje użycia.

☞ Zalecają się szczególniej obywatelom wiejskim podróżującym i t. p.

Cena 3 złr. w. a.

Do nabycia
w aptece pod „Węgierską krona"
J. PIEPESA
we Lwowie.
Zamówienia z prowincji odwrotną pocztą.

Zawiadamiam Szanownych Rodziców i Opiekunów, że mój już **od lat sześciu** we Lwowie istniejący 2283 1—3

Wyższy Zakład naukowy żeński

otwartym zostanie z **dniem 15. września** r. b. dla wszelkich wykładów szkolnych, jakie dla takich zakładów są przepisane.

Wpis uczennic rozpoczął się z d. 25. sierpnia.

Filipina Czemeryńska,
przełożona Zakładu
przy ulicy **Sykstuskiej** pod l. 14 II. piętro.

Adwokat

Dr. Ludwik Łubiński

otworzył kancelarję swoją w gmachu Banku Hipotecznego we Lwowie. 2267 2—3


Największy wybór obówia dla dam, mężczyzn i dzieci

poleca: 2282 1—6

J. A. WODZIŃSKI
ulica Halicka l. 4.
ręczy za doborowy i świeży materjał po cenach **najumiarkowańszych.**

Poszukuje się

NAUCZYCIELA

z wyższem wykształceniem do dwóch uczniów szkół średnich na wsi mieszkających.

Bliższe szczegóły pod napisem: **A. N.** Ułaszkowce. 2268 2—2

Dr. J. CHĄDZYNSKI

operator prymarjusz przy głównym sapitalu lekarz chorób nerwowych. skórnych, przyrzutnych, 2170 8—?

mieszka obecnie w Rynku nad sklepem Towarnickich.

A. SZELISKI

we Lwowie, ulica Majerowska l. 7

ma na składzie:

Locomobile.
Młocarnie przenośne, stałe i ręczne.
Wialnie i młynki oryginalne angielskie z fabryki Hornsby i Bakera.
Cylindry oryginalne angielskie z fabryki Penneya.
Cylindry do odbierania groszku z fabryki Lhuilliers Tieurs.
Sieczkarnie z fabryk Richmond Chandlera, Bentalla.
Szatkownice Bentala.
Siewniki rzędowe, szerokorzutne i wiele innych.

Powyższe maszyny sprzedaje **za gotówkę lub w ratach.** 2256 3—?

STRASZNA KOBIETA

(La femme de feu)
powieść A. BELOT'A,
która wychodziła w odcinku *Dziennika Polskiego* pod tytułem:

DIANA BÉRARD

opuściła właśnie prasę w osobnym tomie i jest do nabycia w Administracji *Dziennika Polskiego* i we wszystkich księgarniach **po cenie 1 złr. 12 cnt.**

Główny skład dla Galicji w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta** we Lwowie; dla Królestwa Polskiego i Ziem zabranych u **Gebethnera i Wolffa** w Warszawie; dla Wielkiego księstwa Poznańskiego u **Leitgebera i Spółki** w Poznaniu. 2 51 3—?

Apteczki choleryczne

ułożone przez **Dr. Chądzyńskiego** w cenie 12 zł.

Broszurki tegoż o cholerze, wydanie nowe r. 1872 w cenie 1 złr. 50 cnt.

Wszelkie **środki desinfekcyjne** ze zakładu desinfekcyjnego we Wiedniu.

Kwas karbolowy czysty i do desinfekcji, wapno fenilowe i siarkan żelaza.

Krople cholerycze Dr. Sawickiego, Bastlera i Stafforda, wino anticholeryczne francuskie **Dr. Bonjean z Chambery.**

Apteczki choleryczne ułożone przez Dr. Tomanka w cenie 3 złr. 50 cnt., jakoteż i wszelkie inne środki tego rodzaju po cenach najumiarkowańszych, są do nabycia w aptece pod Srebrnym Orłem **Zygmunta Ruckera.**

Wszelkie zamówienia uskuteczniają się odwrotną pocztą. 2221 6—6

Dentysta-Magister z Wiednia

M. GRÜNZEID

ulica Halicka pod l. 13,
naprzeiw handlu Mańkowskiego.

Wprawia zęby po 2 i 3 złr. **Szczęki** po 40 do 60 złr. na sposób amerykański.

Ból zębów uchyla szybko za pomocą środków niezawodnych, jakoteż plombuje skutecznie i pod gwarancją. 2069 17—?

SKONDENSOWANE MLEKO.

ANGLO-SWISS CONDENSED MILK Co., CHAM, w Szwajcarji.

Jedyne, *przez* ***barona Liebiga*** *do użytku w domowych gospodarstwach, szpitalach, dla emigrujących i dzieci (mianowicie przy piersi będących) zalecane skondensowane mleko.*



Odznaczenie w Wiedniu 1873 r.:

Dyplom honorowy.

Najwyższa nagroda na wystawie powszechnej.

Wtedy tylko prawdziwe, **gdy każda puszka ma na sobie oboczną cechę fabryki.**

Otrzymać można w **handlach korzennych i w aptekach.**

Detaliczna cena dla krajów austrjackich 60 cnt. za puszkę 1 funtową.

Hurtownie nabywać można u korespondentów Towarzystwa.

We Lwowie u p. Oskara Kreysera.

Detalicznie otrzymać można u

pp. **Stanisława Markiewicza** we Lwowie.
" **F. W. Królikowskiego** " "
" **Karola Schubutha** " "
" **Zygmunta Ruckera** apt. " "

2262 1—6

Do P. T. właścicieli kart udziałowych

TOWARZYSTWA GRY BANKU LWOWSKIEGO.

Niniejszem upraszamy P. T. właścicieli kart udziałowych, ażeby swoje wpłaty ratalne, jak potąd tak też i nadal w kasie Banku Lwowskiego uiszczać raczyli — poczem, mianowicie po całkowitem wniesieniu rat, przypadające losy P. T. właścicielom kart udziałowych bez wszelkich trudności wydane zostaną.

Tych P. T. właścicieli kart udziałowych, którzy z wpłatami swemi zalegają, uprasza się, by raty zaległe do kasy Banku Lwowskiego tem pewniej w czasie jak najkrótszym wnieść zechcieli, ile że w przeciwnym razie na mocy przysługującego nam prawa, takowe karty udziału bezwzględnie unieważnić będziemy zmuszeni.

2284 1—2 **Likwidatorowie Banku Lwowskiego.**

Zamiast wydawanego „Dodatku miesięcznego" do *Gazety Lwowskiej*, wychodzi od 1. lutego 1873 począwszy pod redakcją **Władysława Łozińskiego,** a nakładem wydawnictwa *Gazety Lwow.*

„PRZEWODNIK NAUKOWY I LITERACKI"

pismo poświęcone nauce i literaturze, a to raz na miesiąc w objętości **pięciu** arkuszy ścisłego druku (rocznie w dwóch tomach po 30 arkuszy), i zawiera następujące działy:

I. Rozprawy historyczne i literackie, życiorysy, przeglądy krytyczne, sprawozdania z poważniejszych objawów ruchu literackiego i artystycznego.

II. Studja ekonomiczne i statystyczne, wiadomości o ruchu przemysłowym i handlowym, z szczególnem uwzględnieniem naszej prowincji.

III. Materjały do krajoznawstwa, monografje ważniejszych miejscowości, opisy topograficzne, wiadomości o stanie rozmaitych instytucyj krajowych.

IV. Sprawozdania z ruchu naukowego za granicą, wiadomości krytyczne o najznakomitszych publikacjach obcych i bibljografię.

Pragnąc pismu temu nadać cechę i wartość poważnego organu naukowo-literackiego— wydawnictwo rozszerzając i urozmaicając program jego, postarało się zarazem o specjalnych znakomitych współpracowników do każdego z powyższych działów. I tak zasilają *Przewodnik* następujący uczeni i pisarze:

Bielowski August, członek Akademji.
Dr. *Biliński Leon,* profesor wszech. lwowskiej.
Kalicki Bernard.
Dr. *Liske Ksawery,* prof. wszechnicy lwow.
Dr. *Łepkowski Józef.*
Dr. *Małecki Antoni,* członek Akademji i profesor wszechnicy lwowskiej.
Dr. *Pilat Tadeusz,* prof. wszechnicy lwow.
Dr. *Pilat Roman,* docent wszechnicy lwow.
Siemieński Lucjan, członek Akademji.
Schmitt Henryk.
Szujski Józef, profesor wszechnicy krak.
Dr. *Wisłocki Władysław.*
Dr. *Zakrzewski Wincenty,* prof. wszech. krak.

Prenumerata wynosi: rocznie **4** złr., półrocznie **2** złr., ćwierćrocznie **1** złr., którą prosimy nadsyłać (najdogodniej przekazem pocztowym) pod adresem: **Administracja „Gazety Lwowskiej".**

Cena księgarska (główny skład w księgarni **Gubrynowicza i Schmidta**) za rocznik złr. **5,** za pół roku czyli 1 tom złr. **2·50,** za ćwierć roku **1·25,** za zeszyt **50** ct.

Prenumeratorowie *Gazety Lwowskiej,* którzy uiszczą przedpłatę na *Gazetę* z góry za cały rok lub za pół roku, otrzymają *Przewodnik* bezpłatnie, zaś prenumeratorowie ćwierćroczni i miesięczni na żądanie za dopłatą: pierwsi 75 ct. za kwartał, drudzy 30 ct. za zeszyt. 2078 10—?

Galicyjskie Ogólne Towarzystwo Ubezpieczeń.

Kapitał akcyjny **2,000.000** złr. w. a.

Zabezpieczenie na wypadek śmierci.

Przykład: Ojciec liczący 35 lat, płacąc miesięcznie złr. 2·30, zabezpiecza kapitał złr. 1000, który po jego śmierci będzie wpłacony pozostałej rodzinie.

Zabezpieczona suma wypłaca się nawet i w tym wypadku bez wszelkiego potrącenia, gdy śmierć zabezpieczonego nastąpi zaraz po zawarciu układu, choćby nawet zapłacono dopiero pierwszą ratę premii.

Wypłata zabezpieczonego kapitału uskutecznia się również bez potrącenia i w tym razie, gdy przyczyną śmierci nie była zwykła słabość, lecz cholera lub jaka inna zaraza.

Dyrekcja: we **Lwowie,** ulica Skarbkowska l. 2, II. piętro.

Godziny urzędowe: od **9—1** przed południem i od **3—7** po południu.

Filja w Krakowie ulica Sławkowska. 2120 5—6

Prospekta na żądanie P. T. Publiczności odsyła się bezpłatnie franko.

DRUKARNIA „DZIENNIKA POLSKIEGO"

przy ulicy Halickiej pod l. 52 na dole

(właściciel A. J. O. ROGOSZ.)

Zaopatrzywszy się obecnie w trzy maszyny pospieszne **wielkości pierwszorzędnej,** między któremi znajduje się sprowadzona właśnie z Londynu z sławnej fabryki Hughes & Kimber maszyna **Wharfedale Double Demy,**

w prasy ręczne i do satynowania, jak również w wielki dobór czcionek najnowszego fasonu

przyjmuje wszelkie zamówienia na roboty odnoszące się do sztuki drukarskiej, które uskutecznia

prędko, wzorowo i po cenach umiarkowanych.

Leon Zubalewicz,
zarządca.

2083 11—?

POSAG,

wyposażenie i wszelkie kapitały, ubezpiecza za tanią premię i pod **korzystnemi warunkami**

☞ „MINERWA" ☜

Bank ubezpieczeń życiowych, dożywociowych i na wypadek szwanku.

☞ Przez kwartalną wkładkę 25 złr. ubezpiecza się córce posag **5000—6300** złr. płatny za 18 lat. ☜

Biuro we LWOWIE: Ulica Teatralna l. 16. 2010 24—?

J. K. LEWICKI,
sekretarz i jeneralny reprezntaent.

Właściciel i wydawca: A. J. O.. Rogosz Redaktor odpowiedzialny: Henryk Rewakowicz Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem L. Zubalewicza ulica Halicka l. 52.